



MasterChef

WIKTORIA POWALCZY O TYTUŁ I STATUETKĘ \8



DESKALE NA ROCZNICĘ
GIETRZWAŁDU \4



KAMALA HARRIS: NISZCZYCIELKA
SZKLANYCH SUFITÓW \14



PANDEMIE PRZETRWAŁIŚMY
DZIĘKI LUDZIOM \15



SPORT
CODZIENNIE \22-24

- Spadek zagląda im w oczy \22
- Zakończenie sezonu w Biskupcu \23
- Trudno, ale nie beznadziejnie \24

ISSN 0137-9127



9 770137 912057

19

TE LALKI DAJĄ MOC POLAKOM I UKRAIŃCOM \6



SZUBIENICE: ZAPYTAJMY O ZDANIE MIESZKAŃCÓW

POMNIK
WDZIĘCZNOŚCI
ARMII CZERWONEJ,
CZYLI „SZUBIENICE”,
JAK OLSZTYNIANIE
NAZYWAJĄ TEN
MONUMENT,
POZOSTANIE
W CENTRUM
OLSZTYNA. TAK
ZDECYDOWAŁ
PREZYDENT MIASTA
PO SONDAŻU
PRZEPROWADZONYM
WŚRÓD
MIESZKAŃCÓW.



ANDRZEJ
MIELNICKI
a.mielnicki@
gazetaolsztynska.pl

Wiemy już, co się stanie z „szubienicami”, oficjalnie nazywanymi Pomnikiem Wyzwolenia Ziemi Warmińskiej i Mazurskiej. Monument autorstwa Xawerego Dunikowskiego stanął w 1954 roku ku chwale sowieckich żołdaków, tych samych, którzy mordowali Polaków w Katyniu, zsyłali ich na Sybir i ich dzisiejszych potomków, którzy strzelają do cywilów w Ukrainie, mordując kobiety i dzieci.

O losie pomnika zdecydował sondaż, który na zlecenie ratusza przeprowadził IBRIS, dzwoniąc do 1001 mieszkańców Olsztyna.

Jak wynika z informacji przekazanej przez Urząd Miasta w Olsztynie, większość ankietowanych (46 proc.) chce pozostawienia pomnika w obecnym miejscu. Spośród nich 24 proc. wskazuje na konieczność umieszczenia szczegółowych informacji o zbrodniczych działaniach Armii Czerwonej na terenie dawnych Prus Wschodnich, a 16 proc. chciałoby zmiany nazwy oraz przekazu ideowego i nakierowanie go na ofiary systemów totalitarnych – faszyzmu i komunizmu.

Natomiast za usunięciem pomnika z obecnego miejsca opowiedziało się 43 proc. respondentów. Z badania wynika, że 30 proc. pytanym chce przeniesienia monumentu poza Olsztyn, a 13 proc. wskazuje na relokację na cmentarz wojenny przy ul. Szarych Szeregów. Zdania na temat przyszłości „szubienic” nie ma 11 proc. ankietowanych. A 6 proc. procent pytanym odpowiedziało, że pomnik powinien pozostać bez żadnych zmian.

To dla mnie niełatwa decyzja

— Wyniki wskazują, że mieszkańcy są bardzo podzieleni w sprawie przyszłości tego pomnika



Pomnik autorstwa Xawerego Dunikowskiego zostanie w dotychczasowym miejscu

— uważa prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz. — To dla mnie niełatwa decyzja, szczególnie w sytuacji, w jakiej znaleźliśmy się w kontekście rosyjskiej agresji na Ukrainę — dodaje.

Prezydent podjął jednak już decyzję co do losów pomnika.

— Od historii nie możemy uciekać. Musimy ją pielęgnować, musimy pokazywać, czy ona jest różowa, czy ona jest czarna — mówi prezydent Grzymowicz. — Wobec tego na dziś moja decyzja jest taka, że pomnik pozostanie.

— Zostanie jednak opatrzone specjalną, informacyjną tablicą, której treść w minionych latach została przedyskutowana z różnymi środowiskami oraz zaakceptowana przez Instytut Pamięci Narodowej — podkreśla prezydent Olsztyna.

— Pan minister Gliniński nie skorzystał z propozycji, która na początku została złożona, a więc wyłączenia tego obiektu z rejestru zabytków, gdyż, jak stwierdził, jest to dzieło Xawerego Dunikowskiego i powinno pozostać w tym rejestrze — dodaje prezydent Grzymowicz.

Nie wiemy, kto brał udział w sondażu, który zdecydował o losach pomnika, ani jaki był dobór grupy tych 1001 osób, które się w nim wypowiedziały. Sondaż na temat losu szubienic został przeprowadzony metodą CATI, czyli wywiadów realizowanych telefonicznie ze wspomaganiami komputerowymi. Zaletą tej metody jest krótki czas realizacji badania oraz możliwość dotarcia do respondentów trudno osiągalnych, a mankamentem duża swoboda kształtowania doboru próby.

Zapytajmy wszystkich chętnych

Sondaże mają to do siebie, że są tylko sondażami. Może zatem warto wykorzystać instrument, który mamy w Olsztynie i poznać zdanie każdego mieszkańca miasta, który zechciałby je przedstawić.

Mamy taki instrument, z którego możemy skorzystać. To system głosowania na projektach OBO.

Każdy z mieszkańców przy jego pomocy mógłby wypowiedzieć się w sprawie pomnika. Wystarczy zadać dwa pytania: czy pomnik ma zostać, czy zniknąć z centrum Olsztyna.

Co z wnioskiem do ministra?

Prezydent zdecydował, że pomnik zostaje. Czy teraz wycofa swój wniosek do ministra? Tego jeszcze nie wiadomo.

— W kwestii pomnika przekazaliśmy wszystko, co mamy dziś do powiedzenia w tej sprawie — powiedział nam Patryk Pulkowski z biura prasowego Urzędu Miasta w Olsztynie. Jak dodał tablice powinny dość szybko pojawić się na placu Dunikowskiego.

Rozczarowania decyzją prezydenta nie kryją działacze organizacji patriotycznych, którzy od wielu lat domagają się usunięcia pomnika z centrum Olsztyna. Wskazują tu choćby na zakazane prawem symbo-

le totalitarne na pomniku, czyli sierp i młot.

— Dwa lata temu młodzi Rosjanie z młodzieżówki „Jedna Rosja” świętowali pod pomnikiem, teraz dalej będą mieli, gdzie manifestować swój dzień zwycięstwa — mówi Wojciech Kozioł, działacz społeczny, który walczy o usunięcie „szubienic” z centrum Olsztyna. — Bo pewnie będzie to jedyny sowiecki pomnik w Polsce o wyraźniej wymowie totalitarnej poprzez zakazany w polskim prawie symbol, jakim jest sierp i młot.

— Uważam, że na tablicy powinien widnieć wyraźny napis o trwałości i nierozrwalności przyjaźni polsko-rosyjskiej — podpisany „władze Olsztyna”. I najlepiej, jakby była mosiężna czy ze złota i jeszcze się świeciła w nocy — dodaje Wojciech Kozioł, który zapowiada, że dalej będzie walczył o relokację pomnika.

— Mamy niebywałą sytuację, bo chyba pierwszego prezydenta w Polsce, który próbuje rządzić przy pomocy ankiet — zauważa Bogdan Bachmura ze Stowarzyszenia Pro Patria.

Do decyzji prezydenta odniósł się też olsztyński poseł Nowej Lewicy Marcin Kulasek. W komentarzu na profilu prezydenta Grzymowicza w mediach społecznościowych napisał krótko: — Niezrozumiała decyzja.

NA ROZPRAWĘ PRZYSZEDŁ Z OPINIĄ PSYCHOLOGA

Adwokat Paweł K., który uczestniczył w tragicznym wypadku pod Barczewem, stanął przed Sądem Dyscyplinarnym. Złożył wniosek o dopuszczenie dowodu z opinii psychiatrów dotyczącej stanu jego zdrowia psychicznego w momencie wypowiadania słów o „trumnach na kółkach”. Przypomnijmy. 26 września 2021 roku przed godziną 18 na trasie Barczewo – Jeziorany doszło do zderzenia mercedesa i audi. W wyniku odniesionych

obrażeń i mimo udzielenia natychmiastowej pomocy nie udało się uratować życia dwóm kobietom w wieku 53 i 67 lat jadącym osobowym audi. Po zdarzeniu kierowca mercedesa, tódzki adwokat, opublikował w social mediach nagranie. — Pomyślcie o tym kochani naprawdę, czy warto jest jeździć trumnami na kółkach — mówił na filmiku. Później mecenas prostował swą wypowiedź. Zachowaniem adwokata zainteresowała się Łódzka Izba

Adwokacka, która wszczęła postępowanie w tej sprawie. 11 maja odbyła się rozprawa dotycząca m.in. wypowiedzi prawnika. — Pan mecenas stawiał się na rozprawę wraz ze swoim obrońcą. Złożył wniosek o dopuszczenie dowodu z opinii biegłych lekarzy psychiatrów na okoliczność stanu jego zdrowia psychicznego w momencie wypowiadania wspomnianych słów. Wniosek ten zostanie rozpoznany przez

Sąd po dostarczeniu przez obwinionego dokumentacji medycznej. Wówczas Sąd podejmie również decyzję co do dalszych czynności w sprawie — poinformowała Anna Mrożewska, rzecznik prasowy Okręgowej Rady Adwokackiej w Łodzi. Z kolei 27 kwietnia odbyła się rozprawa dyscyplinarna Pawła K. w sprawie wypowiedzi zamieszczonych w mediach społecznościowych, godzących w dobre imię

prokuratora prowadzącego jedno z postępowań przygotowawczych oraz prokuratury jako jednostki. Sąd uznał winę mecenasa i skazał go na karę 4 miesięcy zawieszenia w czynnościach adwokata, trzy lata zakazu sprawowania patronatu nad aplikantami oraz obowiązek przeproszenia pokrzywdzonych. Wyrok nie jest prawomocny. Tymczasem sprawie tragicznego wypadku przygląda się także olsztyńska prokuratura. Na

początku maja wpłynęła do niej opinia biegłego z zakresu ruchu drogowego. — Prokurator musi dokładnie przeanalizować tę opinię — czy jest pełna, kompletna i niesprzeczna — oraz powiadomić strony, które mają prawo się z opinią zaznajomić. Dalsze czynności w tej sprawie zostaną podjęte w połowie maja — poinformował nas Krzysztof Stodolny, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Olsztynie.

ŁUKASZ RAZOWSKI

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl
ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna
Bartosz Orliński

REDAKTORZY WYDANIA
Barbara Barczuk
Beata Brokowska
Igor Hrywna
Artur Dryhynicz
WYDANIE ONLINE
wydawca@gazetaolsztynska.pl
sport@gazetaolsztynska.pl
internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 83

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83
PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl
CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPA WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

MOJE ŻYCIE Z KOPERNIKIEM

DR JERZY SIKORSKI CAŁE SWOJE NAUKOWE ŻYCIE ZWIĄZAŁ Z KOPERNIKIEM. W CZWARTEK 11 MAJA ODEBRAŁ W OLSZTYŃSKIM ZAMKU NAGRODĘ IM. IGNACEGO KRASICKIEGO. DZIŚ PRZEDSTAWIAMY ALFABET DR JERZEGO SIKORSKIEGO, KTÓRY ZOSTAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ REDAKCJĘ NA PODSTAWIE ROZMÓW Z HISTORYKIEM.



BEATA
BROKOWSKA
b.brokowska@
gazetaolsztynska.pl

Data śmierci Kopernika — ustaliłem, że przyjęta data śmierci — 24 maja 1543 roku — jest błędna. Atymczasem 21 maja do Fromborka — jak wynika z archiwalnych dokumentów — przybył już następca Kopernika, który jechał z Gdańska. Zanim przyjechał, musiało minąć trochę czasu. A więc na pewno 21 maja kanonik już nie żył.

De Revolutionibus — a właściwie część tego dzieła Kopernika „O trójkątach płaskich i przestrzennych” z 1541 roku — była pierwszą oryginalną księgą astronoma, którą miałem w ręku. Był to rok 1954, może 1955. Byłem młodym człowiekiem, miałem przed sobą całe życie. Już wtedy poczułem, że Kopernik jest kimś niezwykłym, komu warto poświęcić swój czas.

Hieronim Skurpski — był dyrektorem Muzeum Mazurskiego w Olsztynie. Skierował mnie do Fromborka, gdzie trafiłem na Kopernika. Można powiedzieć, że był „sprawcą” wyboru mojej drogi życiowej.

Ignacy Krasicki — nim też się zajmowałem! Gdy pracowałem w Lidzbarku Warmińskim, zastanawiał mnie, gdzie mieszkał biskup. Zwykle był to pałac, atakiego budynku nie było. Sięgnąłem po „Diariusz” Focha, jego sekretarza, który zapisywał każdy krok Krasickiego. Okazało się, że pałac stał przy samym zamku, zajmował południową ścianę. Zrobiłem plan — wyszedł mi rzut parteru i rzut piętra. Opublikowałem wyniki badań w „Roczniku Olsztynskim”. Gdy przeczytał to ówczesny konserwator zabytków, wysłał tam archeologów, żeby sprawdzili, czy nie poniosła mnie fantazja. I wydobyli fundamenty pałacu! Zabezpieczyli je jako zabytek. Z czasem jednak zostały zasypane. Teraz obecny dyrektor muzeum Piotr Zuchowski chce przywrócić te pamiątki, to dla mnie radość. W czwartek odebrałem medal im. Krasickiego — to duże wyróżnienie. Otrzymałem dużo medali, ale ten jest jednym z ładniejszych — zaprojektowała go Barbara Lis-Romańczuk, olsztyńska graficzka, którą znam i cenię.

Jan Oblak — biskup warmiński w latach 1982-1988, wiele mu zawdzięczam. Dał mi dostęp do oryginalnych rękopisów Kopernika, które znajdowały się w kurii w Olsztynie. Ciekawe są ich losy. Niemcy spakowali je w 16 skrzyniach, ale w 1945 roku nie zdążyli ich wywieźć. Zarekwirowali je natomiast Rosjanie i skrzynie znalazły się w Moskwie. Rosjanie zwrócili je Polsce dopiero w 1952 roku, poprzedzając światowe obchody Kopernika — jako dar. Zbiór trafił do Muzeum Narodowego w Warszawie, a w 1958 roku skrzynie przyjechały do kurii w Olsztynie. Wszystkie nowe ustalenia, które opublikowałem o Koperniku, zawdzięczam Oblakowi i jego życzliwości.

Koty — Kopernik był ich miłośnikiem. Gdy w Uppsali przeglądałem księgi Kopernika, były tam nie tylko jego włosy, ale i włosy z sierści jego



Dr Jan Sikorski został nagrodzony medalem Krasickiego na olsztyńskim zamku, gdzie Kopernik mieszkał w latach 1516-1519 i 1520-1521

dwóch kotów: rudego i burego. Musiały chodzić po jego księgach.

Lacina — większość dokumentów związanych z Kopernikiem była pisana po łacinie. Uczyłem się tego języka w I LO w Olsztynie. Ba, musiałem wkuwać łacinę, bo moi nauczyciele, w tym Antoni Wiśniewski, egzekwowali jej znajomość. Gdy kiedyś, po latach, siedziałem w kurii, skupiony nad dokumentami, po cichu wszedł biskup Oblak. Nawet nie usłyszałem, jak wchodzi. Zapytał: „No ico, przeczyta pan to?”. Przeczytałem. Od tamtej pory zyskałem jego zaufanie, zapraszał mnie na ciepłą herbatę, a czasami na zupę pomidorową. I miałem dostęp do dokumentów.

Lukasz Watzenrode, biskup warmiński — pisałem o nim pracę magisterską na UMK u prof. Karola Górskiego. Wiedziałem, że od Watzenrodego dzieli mnie tylko krok do Kopernika. Gdy Mikołaj Kopernik skończył studia, trafił na siedem lat pod opiekę wuja, który był

biskupem warmińskim i wszędzie z nim jeździł. Gdzie wuj, tam i on.

Mikołaj Kopernik — znalazłem swoje miejsce przy Koperniku. Każdy dokument, który czytałem, każdy kolejny krok rozpalał moją ciekawość. Wydał mi się fascynującą postacią: astronomem, lekarzem, ekonomistą, gospodarzem, człowiekiem z krwi i kości. I zawsze dążył do prawdy. Nigdy się przy nim nie nudziłem.

Miejsce pochówku — ustaliłem je w 2005 roku. Kopernik chciał, by pochowano go bezimiennie. A Marcin Kromer 40 lat po śmierci Kopernika postanowił go upamiętnić i umieścić epitafium w katedrze fromborskiej. Jednak nie wiedział, gdzie jest pochowany i tablica znalazła się tam, gdzie było wolne miejsce. To była moja teoria. Już niemiecki badacz Kopernika Hans Schmauch z Ornety udowodnił, że Kopernik miał czwarty ołtarz w prawej nawie — sprawdził to

w archiwum fromborskim. Zwyczajem było chowanie kanonika przy jego ołtarzu. Schmauch podszedł do sprawy z niemiecką dokładnością, nie mógł sobie wyobrazić, żeby pomyłono miejsce epitafium. „Kopernik miał czwarty ołtarz, to dlaczego pochowano go przy siódmym?” — tym zdaniem zakończył swoją rozprawę. Postanowiłem więc sprawdzić wszystkie pochówki przy wszystkich 16 ołtarzach w katedrze we Fromborku na przestrzeni lat od XV do XVII wieku. To była duża robota, ile się nagrzebałem w tych dokumentach... Zajęło mi to trzy lata. Opublikowałem wyniki badań i to był dowód, na którym oparł się archeolog prof. Jerzy Gąssowski. Znalazł we wskazanym przeze mnie miejscu szczątki ludzkie, ale które należały do Kopernika? Astronom był najstarszym zmarłym kanonikiem — miał 70 lat i jako jedyny w tym wieku został pochowany przy wskazanym ołtarzu. Wiek określił antropolog Karol Piasecki. W 2005 roku byłem świadkiem odkrycia szczątków astronoma. Potem w Uppsali w książce Kopernika znaleziono jego włosy, porównano DNA z zębem Kopernika i tak moje badania się potwierdziły.

Olsztyn — po tylu latach tu spędzonych mogę stwierdzić, że to moje miasto. Napisałem o nim książkę „Galopem przez stulecia”. Tu pracowałem, tu dochodziłem do swoich odkryć. Tu urodzili się moi synowie. Byłem dyrektorem Muzeum Warmii i Mazur, prezesem SSK Pojezierze, pracowałem i nadal pracuję, będąc już na emeryturze, w biurze Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Rodzina — miałem dwie żony, ale jestem sam. Mam trzech synów i czworo wnuków. Syn Piotr jest anglistą, Bartosz geodetą i Michał socjologiem. Moi synowie słusznie uważają, że można różnie ułożyć sobie życie, choć przecież niekoniecznie w związku z Kopernikiem.

Sauna — od 40 lat (z przerwą w pandemii) w czwartki chodzę do sauny, to znakomita gimnastyka dla krwioobiegu i serca. Pierwszy raz byłem w saunie w 1987 roku, gdy odwiedziłem Rovaniemi w Finlandii, partnerskie miasto Olsztyna. Burmistrz zaprosił nas do sauny wykładanej białą brzozą. Kiedyś nie mógłbym sobie wyobrazić, że wchodzę pod zimny prysznic, ale teraz czuję się z tym świetnie. Tak więc sauna i rower, którym codziennie przyjeżdżam do pracy, to dla mnie najlepszy odpoczynek.

Tablica astronomiczna — niezwykle cenna tablica Kopernika, która służyła mi do badań. Warto się nią chwalić i pokazywać, bo tu robił badania — stojąc w krążgankach olsztyńskiego zamku na drabinie przytrzymywanej przez służących — i zapisywał do swojego największego dzieła. Można by promować Kopernika tu, na miejscu w Olsztynie — w formie pamiątek: miniatur Kopernika z tablicą, a może nawet Kopernika na drabinie.

Wilczy bilet — kilka razy zdałem egzaminy na architekturę, ale odpowiedź była ta sama — nieprzyjęty z powodu braku miejsc. Potem okazało się, że z powodu działalności mamy w Armii Krajowej na Wileńszczyźnie, za co została zesłana na Syberię, miałem wilczy bilet. Musiałem „zniknąć” i zdałem na inne studia — historię. Dostałem się.

Wilno — to moje rodzinne miasto. Urodziłem się w 1935 roku, mój ojciec pracował w kuratorium, mama była nauczycielką. Tam moi rodzice byli więzieni w czasie wojny, więc mam dużo złych wspomnień. Po latach zacząłem jeździć do Wilna. Raz miałem zaplanowaną wizytę w wydawnictwie. Okazało się, że mieści się ono w mieszkaniu, gdzie mieszkała moja ciotka. Wspomnienia wróciły.

TO MURAL CZY JEDNAK DESKA?

W GIETRZWAŁDZIE, W ZWIĄZKU Z OBCHODAMI 670-LECIA LOKACJI WSI, POWSTAŁY TRZY NIEZWYKŁE MURALE LUB — JAK KTO WOLI — DESKALE. ICH AUTOREM JEST ARKADIUSZ ANDREJKOW, Z KTÓRYM ROZMAWIAMY O TWORZENIU TYCH NIEZWYKŁYCH DZIEŁ, GDZIE STARA DESKA TWORZY WYJĄTKOWY DUET ZE ZDJĘCIEM SPRZED LAT.

— Słyszałem, że w naszym regionie maluje pan po raz pierwszy.

— Tak, chociaż w ubiegłym roku malowałem na północy Polski — na Helu i w Gdańsku — oraz na bardzo bliskim mojemu sercu Podasiu. W tym regionie mam już ponad dwadzieścia prac. Jednak w województwie warmińsko-mazurskim jestem po raz pierwszy i w ten sposób zostawię po sobie ślad. Zresztą nie tylko maluję po raz pierwszy, ale po raz pierwszy odwiedzam te tereny. Nie miałem okazji być tutaj nawet rekreacyjnie.

— Skąd właściwie wzięta się u pana taka pasja? To jest mural czy może deska? Z tym ostatnim, dość oryginalnym słowem spotkałem się, oglądając pana prace w internecie.

— Deska to takie potoczne słowo wymyślone na rzecz moich realizacji, a to dlatego, że maluję na stodołach istarych chatach. Zawsze szukałem nietypowych podłoży pod swoje prace. Spacerując w okolicach rodzinnego Sannoka czy w Bieszczadach, bliska była mi przyroda oraz wiejska architektura.



Arkadiusz Andrejkow maluje kobiety w strojach warmińskich na stodole w Gietrzwałdzie

ZNISZCZONE ŚCIANY I PEWNE NIEDOSKONAŁOŚCI MOŻNA BYŁO WYKORZYSTAĆ JAKO TŁO OBRAZU. NIGDY NIE LUBIŁEM MALOWAĆ NA BIAŁEJ ŚCIANIE CZY PŁÓTNIE, WOLĘ NIEJAKO KONTYNUOWAĆ TWORZENIE, KTÓRE UMOŻLIWIAJĄ STARE DESKI.

Przecież one od jakiegoś czasu same „zaczęły się malować”.

— Czyli struktura starych desek ma znaczenie. Mają przecież swoją niepowtarzalną historię...

— Zdecydowanie. To nie jest tak, że maluję na sta-

rych stodołach, bo ktoś mnie nie wpuszcza na ścianę i daje mi obiekty, które nie mają znaczenia. Stodoła i stara deska to jest mój konik, jeżeli chodzi o podłoże, i staram się to wykorzystywać. Jeżeli do tego dodamy starą fotografię, wszystko idzie w parze zarówno w formie, jak i w treści.

— Ożywia pan pewną przestrzeń, dzięki czemu oglądający może się przenieść do przeszłości. Co ludzie mówią o pana pracach? Czy ktoś kiedyś powiedział o panu „graficiarz”? A może to byłoby obraźliwe?

— Nie. Chociaż nie ukrywam, że swoją przygodę z malowaniem rozpoczy-

nałem od tradycyjnego graffiti, od malowania po ścianach. To było moje pierwsze doświadczenie z farbami w sprayu i pędzlami. Dwadzieścia lat temu zaczynałem od malowania nocami po murach, później nastąpiła transformacja nastolatka w kapturze i szerokich spodniach do, powiedzmy, malarza.

— Grafficiarz używa generalnie puszek w sprayu, pan chyba raczej nie. Choć na rusztowaniu jedną widzę...

— Farb w sprayu używam niemal w każdej pracy, ale tak naprawdę bazuję na farbach elewacyjnych: silikonowych i akrylowych, które przeznaczone są do malowania na zewnątrz i są odporne na warunki

atmosferyczne. Nie są to jakieś specjalistyczne czy artystyczne farby, tylko praktyczne — po prostu budowlane.

— Jak się przenosi postaci ze starych zdjęć na deski?

— Na skserowanych i powiększonych starych zdjęciach tworzę siatkę, którą następnie przenoszę w odpowiedniej skali na deski stodoły za pomocą kredy. W ten sposób powstają kwadraty. To mi pomaga zgrać proporcje.

— Która praca jest dla pana szczególna? Ma pan swoją wizytówkę w jakimś obrazie?

— Szczepie mówiąc bardziej traktuję swoje prace jako elementy projektu o nazwie „Cichy Memo-

riał”. Chodzi o wykonywanie murali głównie na terenach wiejskich, gdzie na obrzeżach miast, i zawsze inspiracją do tych murali są stare fotografie mieszkańców. Są to często dziadkowie aktualnych właścicieli, którzy kiedyś pracowali w danym gospodarstwie. Tematy nie są więc przypadkowe. Ich wartość historyczna i sentymalna zamyka się w kręgach rodziny, bo zdjęcia pochodzą ze zbiorów prywatnych. Używają ich ludzie, u których maluję. Cykl moich prac na południu, gdzie maluję najczęściej, ale również na wspomnianym Podlasiu stał się swego rodzaju atrakcją turystyczną. Ludzie jeżdżą za tymi pracami, a pomaga im w tym mapa internetowa. To tak zwana „paleta malarska”, która jest podlinkowana na moim Facebooku.

— Czy prace z Gietrzwałdu również znajdują się na pańskiej mapie?

— Jedna już jest. Kiedy skończę, będą wszystkie trzy.

— Pociąga więc pana folklor?

— Może bardziej wiejska obyczajowość. Również zdjęcia często przypadkowe, które nie są robione przez profesjonalnych fotografów. Niedoskonałe, na których uchwycona została chwila podczas prac polowych lub jakiegoś święta rodzinnego. Zdjęcia mają specyficzny klimat i wąską gamę kolorystyczną. Ważni są również ludzie, których maluję. Zwykli mieszkańcy wsi, którzy nigdy wcześniej nie byli „pokazywani” szerokiej publiczności, nagle stają się bohaterami murali.

WOJCIECH KOSIEWICZ

w.kosiewicz@gazetaolsztynska.pl

Arkadiusz Andrejkow

ukończył wydział sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Swoje prace tworzy od 2017 roku. Jest autorem ponad 130 murali, głównie na Podkarpaciu, ale również w innych częściach kraju. W Gietrzwałdzie powstały trzy jego prace. Sfinansowane zostały przez mieszkańców oraz lokalnych przedsiębiorców dzięki zbiorce, którą zainicjował Społeczny Komitet Obchodów 670-lecia Gietrzwałdu.



Fot. Wojciech Kosiewicz

— Razem z Klausem Jachem, który został namalowany na naszym budynku, chodziłam do szkoły podstawowej — opowiada pani Aniela Dadun z Gietrzwałdu. — To zdjęcie na rowerze zostało zrobione w 1947 lub 1948 roku w drugiej lub trzeciej klasie. Z tego, co pamiętam, był to jedyny rower dziecięcy w wiosce i każdy chciał się na nim przejechać. Klaus był bardzo uczynny dla wszystkich koleżanek i kolegów. Nasze rodziny mieszkały po sąsiedzku, przez rzekę, jeszcze przed wojną. Jego ojciec był kowalem. W latach 60. wyjechał razem z rodziną do Niemiec. Co ciekawe, odwiedził nas w Gietrzwałdzie kilka lat temu razem z żoną. Wspominaliśmy wówczas nasze szkolne lata.



Fot. Wojciech Kosiewicz

— Koń Kuba należał do mojego brata Czesława, który mieszkał koło Nowego Tomyśla — opowiada pan Stanisław Kondrat z Gietrzwałdu. — Zdjęcie z dziećmi na wozie zostało zrobione w latach 90. ubiegłego wieku podczas wykopków. Najmłodszy miał z tego wielką frajdę. To był naprawdę piękny koń, który zawsze reagował na swoje imię. — Zdjęcie zostało wybrane do namalowania przez artystę spośród dziesięciu, które mu zaprezentowaliśmy z rodzinnego albumu — dodaje pani Urszula, małżonka pana Stanisława. Pani Urszula jest autochtonką, a pan Stanisław przyjechał na Warmię razem z rodzicami i bratem z Wileńszczyzny w 1946 roku.

REKLAMA

rolnicze abc

OGÓLNOPOLSKI MIESIĘCZNIK

W „Rolniczym ABC” m.in.

**PORADY
SPECJALISTÓW**

od produkcji roślinnej i zwierzęcej

**SYLWETKI
OSÓB** które życie
związały z wsią



Szukaj nas w salonikach prasowych, urzędach pocztowych, na stacjach paliw, sieciach sklepów: Lewiatan, Dino, Delikatesy Centrum

ROBI SŁOWIAŃSKIE LALKI MOCY

OLENA KUZMYCZ JEST UKRAINKĄ, KTÓRA NIE DALEKO MRĄGOWA ZNALAZŁA AZYL OD WOJNY. TU MOTA LALECZKI, KTÓRYMI WYRAŻA SWOJĄ WDZIĘCZNOŚĆ ZA POLSKĄ POMOC. A TO SZCZEGÓLNE LALKI — MAJĄ PRZEGANIAĆ ZŁE DUCHY I ODPĘDZAĆ PECHA.



ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@
gazetaolsztynska.pl

Zaczęło się od przeglądania internetu. Każdy z nas to robi. Ale trzy lata temu Olenie w oko wpadły wełniane laleczki. Poczuła wtedy, że też musi taką zrobić. Nie tylko dlatego, że jest artystyczną duszą, ale... po prostu nie potrafi nic nie robić.

— Do tej pory robiłam torebki i portmonetki z filcu. Dlatego gdy zobaczyłam przepiękne laleczki, od razu wiedziałam, że też je będę robiła — opowiada Olena Kuzmycz. — Byłam wtedy jeszcze w Ukrainie, w Sarnach. To pięknie niewielkie miasto w obwodzie rówieńskim w zachodniej części kraju. Kupiłam wełnę i zaczęłam eksperymentować. Jestem taka, że jak coś poczuję, muszę to zrobić, bo inaczej nie będę mogła spać spokojnie. Gdy byłam małą dziewczynką, lubiłam bawić się u babci w pokoju pod biurkiem. Robiłam sobie mały domek, chowałam się w nim i coś szyłam albo szydełkowałam. To był mój mały dziecięcy świat. Mama z babcią nie odrywały mnie od tego. Można nawet powiedzieć, że przez całe życie coś robiłam rękami. To w pewnym sensie jakaś moja terapia. Teraz tym bardziej. Gdy robię lalki, nie myślę o wojnie.

Olena ma dziś 35 lat. Zanim urodziła chłopców, przez siedem lat była nauczycielką w gimnazjum. Później zdecydowała się na urlop wychowawczy. Wtedy jej mąż znalazł pracę w Warszawie. Przyjechała tu z nim. Chcieli być razem, bo bardzo się kochają. I właśnie tu, w Polsce, uczyła się, jak robić lalki. Sama, metodą prób i błędów.

— Mąż mi powiedział pewnego razu, żebym wystawiła lalkę na portal ogłoszeniowy. Żebym się sprawdziła. Że może komuś się podoba, może ktoś kupi. Odezwał się jeden pan, który zapłacił 40 zł! Były to pierwsze pieniądze, jakie zarobiłam na lalkach. Urosły mi wtedy skrzydła, bo nawet nie pomyślałam, że się ktoś zainteresuje tym, co robię — wspomina Olena. — Byłam szczęśliwa, bo nie miałam jak pracować. Zajmowałam się dziećmi, więc te 40 zł dały mi wiarę, że komuś moje laleczki się podobają. Dziś moje chłopaki mają 4 i 7 lat.

Latem 2021 roku Olena zrodzina wróciła do Ukrainy.

— Polska bardzo mi się podobała. Ale jednak ciągnęło nas do siebie, do bliskich. Do mamy, do Ukrainy — nie ukrywa Olena. — Gdy wróciłam, nie odłożyłam lalek na bok. Cały czas je robiłam. Zależało mi, żeby być jak najlepsza w tym, co robię. Chciałam, aby moja praca była idealna. Gdy byłam już pewna swoich umiejętności, zaczęłam sprzedawać lalki. Robiłam laleczki, które przedstawiały członków



Olena Kuzmycz: Gdy robię lalki, nie myślę o wojnie

rodzin, które je zamawiały. Mama, tata i dzieciaki... To lalki motanki, bardzo słowiańskie.

Nie mają twarzy, ale mają duszę

Pradawne słowiańskie lalki motanki były motane z nici i skrawków materiału, wypełniane słomą, roślinami albo ziarnem. Olena zaczęła je jednak robić po swojemu, z wełny. Ale jak nakazuje tradycja — bez szycia. Od lat nie zmienia się przeznaczenie laleczek — mają strzec domowników przed złymi duchami, pomagać ciężarnym i mat-

kom w opiece nad dziećmi czy ochraniać podróżnych. Są związane z wieloma słowiańskimi obrzędami. Chociażby jak nasza Marzanna, która też jest mocno osadzona w temacie lalkowym. Motanki towarzyszą ludziom na co dzień. Nie mają twarzy, ale mają duszę. Cały czas służą do odpędzenia pecha. Teraz, gdy w Ukrainie toczy się wojna, mają jeszcze większą moc.

— 23 lutego miałam urodziny. Dzień później wybuchła wojna. Od razu zdecydowałam się uciekać z dziećmi. Mąż musiał zostać. Wyruszyłam 25 lutego, przejechałam 350 km przez trzy i pół dnia samochodem. Do Polski dotarłam 28 lutego. Miałam ze sobą dwoje dzieci, jedną walizkę i plecak — wspomina Olena. — Zatrzymałam się w Warszawie, którą już znałam. Pod swój dach wzięła mnie pani Marzena. Zapamiętam ją do końca swoich dni. To wspaniała kobieta. Opowiedziałam jej o lalkach, a ona od razu kupiła mi wełnę. Powiedziała: „Nie oglądaj tyle wiadomości. Rób swoje lalki. Cały czas płaczesz, więc musisz się oderwać.” Jestem jej wdzięczna za wsparcie. Oczywiście zrobiłam lalkę specjalnie dla niej. Dziękuję też wszystkim Polakom za dobre serca.

Teraz Olena mieszka nie daleko Mrągowa, w Wierzbowie. Warszawę знаła dobrze i chciała tam zostać na dłużej, ale nie chciała być ciężarem dla pani Marzeny. Jednak gdy przyjechała na Mazury, rozkochała się w tutejszej przyrodzie. Jak mówi — wzieni, jeziorach, wptakach. To wszystko daje jej natchnienie do motania laleczek.

— Moje lalki są już w Kanadzie, Japonii. Teraz muszę wysłać paczkę do Portugalii. Przede mną też Francja. Dużo Ukraińców zamawia te lalki jako prezent dla Polaków za solidarność. I to wszystko właśnie dzięki pani Marzenie, która przekonała mnie, żeby robić lalki w patriotycznych kolorach, w polskich i ukraińskich. Tak też się stało — podkreśla Olena. — Gdy je ludzie zobaczyli, mówili, że są śliczne i że też takie chcą. Mam już zamówienia do czerwca. Dziennie staram się robić pięć lalek. Oczywiście robię sobie dzień wolny. Potrzebuję go, bo zdarza się, że igła nie leży mi w rękach. Co za dużo, to niezdrowo. Takie powiedzenie mają nie tylko Polacy, ale również my, Ukraińcy, tak mówimy. W ogóle nie jest mi łatwo, bo jednak chcę jak najwięcej czasu poświęcić moim dzieciom. Chłopcy chcą się ze mną bawić. Zatem gdy one idą spać, ja siadam wtedy do lalek.

Moje laleczki są ludziom potrzebne

I dodaje: — Nie robię tych lalek dla pieniędzy. Robię je, bo one ludziom sprawiają

przyjemność. To jest nie-samowite. Te moje laleczki są ludziom potrzebne. Gdy ludzie piszą do mnie, że są szczęśliwi, jest mi po prostu dobrze na sercu.

Ale mimo wszystko to serce wciąż tęskni za mężem.

— Bardzo za sobą tęsknię. Mąż nie ma teraz pracy. Niestety nie może do nas przyjechać, bo wszyscy mężczyźni w wieku 18-60 lat nie mogą opuszczać Ukrainy — mówi Olena. — Na razie jest u niego spokojnie, chociaż bardzo często wyją syreny alarmowe. Czy coś może się wydarzyć? Mamy blisko do Białorusi. Słyszałam, że Białoruś wzmocniła swoje wojska przy granicy. Mam nadzieję, że wojna jak najszybciej się skończy... Jeszcze rok temu myślałam, że w Ukrainie będę żyła na zawsze. Że to jest moje miejsce, bo to jest mój kraj. Teraz wiem, że nie ma znaczenia, gdzie się mieszka — czy w Polsce, w Niemczech, czy w Kanadzie. Najważniejsze w życiu jest to, aby być razem. To największe szczęście. Patrzę teraz, jak ludzie żyją. Chodzą na spacer, do pracy, na zakupy. Nie mają świadomości, jak spokojne mają życie. Zanim zaczęła się wojna, też zaprzątały mi głowę zwykłe sprawy — co ugotować na obiad, co kupić, jaki mieć kolor paznokci... Teraz to nie ma sensu. Chodzi o to, aby było cicho i nie było wojny. Pokój daje spokój. Lalki też dają mi spokój. Może zrobię lalki, które będą przedstawiały moją rodzinę? Będę ją wtedy miała bliżej...



NIE MARNUJMY ZIELONEJ ENERGII

Mikroinstalacje fotowoltaiczne, które coraz częściej możemy spotkać na dachach polskich domów, mogą przyczynić się do znaczącej redukcji emisji CO₂. Należy jednak mądrze z nich korzystać, tak aby jak najmniej ich potencjału wytwórczego się marnowało.

Fotowoltaika, jak wszystkie odnawialne źródła energii (OZE), pracuje z różną wydajnością w zależności od warunków pogodowych. Powoduje to sytuacje, zwłaszcza na terenach z dużą liczbą takich urządzeń, w których nie ma kto odebrać wtłaczanej przez nie do sieci elektroenergetycznej energii. Jest ona w danym momencie po prostu nikomu niepotrzebna.

SIEĆ TO NIE MAGAZYN

Wbrew obiegu opinii energia elektryczna nie jest przechowywana w sieci w celu jej późniejszego wykorzystania. System elektroenergetyczny działa w taki sposób, że ilość generowanej i dostarczanej mocy musi być równa zapotrzebowaniu na nią w danym czasie. Jeżeli jest jej za dużo, źródła wytwórcze, również te przydomowe, muszą zostać odłączone, tak aby zachowane zostały parametry płynącej w sieci energii elektrycznej. W przeciwnym wypadku mogłoby dojść do uszkodzenia nie tylko infrastruktury energetycznej, ale również np. sprzętów domowych, które przystosowane są do pracy przy określonym napięciu. Warto pamiętać o tym, że nie ma technicznej możliwości przesyłania energii produkowanej w mikroinstalacjach na większe odległości, dlatego musi być ona wykorzystywana lokalnie. Zarządzając pracą systemu energetycznego, jego ope-

ratorzy muszą jednak uwzględniać generowaną przez nie energię, dokonując zmniejszenia produkcji w źródłach sterowalnych, takich jak np. elektrownie węglowe lub gazowe. Proces prognozowania produkcji w źródłach rozproszonych oraz bilansowania systemu elektroenergetycznego z uwzględnieniem ich rosnącej roli jest cały czas rozwijany. Jednym z kluczowych elementów jest montaż liczników zdalnych u wszystkich użytkowników sieci.

DOBRAĆ ODPOWIEDNIĄ MOC

Moc paneli należy więc dokładnie dobierać, tak aby odpowiadała naszemu zapotrzebowaniu. Montaż zbyt dużych instalacji już teraz jest przyczyną sytuacji, w której sąsiedzi „rywają się” ze sobą o to, kto wtłoczy do sieci więcej niepotrzebnej energii, podczas gdy nikt jej w danym momencie nie zużywa. Efektem jest podwyższanie napięcia w sieci do momentu awaryjnego wyłączenia mikroinstalacji przez zabezpieczające je inwertery.

ENERGIA NA WŁASNY UŻYTEK

Chcąc dbać o środowisko, warto pomyśleć o tym, jak najefektywniej wykorzystać produkowaną przez mikroinstalację energię na własny użytek. Można to osiągnąć poprzez odpowiedni dobór domowych urzą-



dzeń, a także wykorzystywanie ich o odpowiednich porach. Jednym z przykładów może być np. wykorzystanie pompy ciepła w dzień do nagrzania wody lub ogrzewania podłogowego, które wolno wytraca ciepło, i ewentualne podtrzymanie temperatury z wykorzystaniem tańszej taryfy w nocy. Latem energia produkowana w ciągu dnia może być na bieżąco zużywana do schładzania pomieszczeń za pomocą klimatyzacji. Dobrym przykładem może być także np. uruchomienie pralki lub ładowanie samochodu elektrycznego w okresie, w którym nasza instalacja produkuje najwięcej prądu.

Wykorzystanie prądu z mikroinstalacji na własny użytek jest również korzystne finansowo w przypadku dokonywania rozliczeń zarówno w

systemie opustów, jak i obowiązującym od początku kwietnia systemie net-billingu.

ENERGETYCZY DOSTOSOWUJĄ I MODERNIZUJĄ SIEĆ

Energetycy, aby umożliwić wprowadzenie energii do sieci przez coraz liczniejsze mikroinstalacje, dokonują szeregu działań, m.in. odpowiedniej regulacji poziomu napięcia na stacjach elektroenergetycznych. W miarę możliwości, jeżeli jest to konieczne, wymieniane na jednostki o większej mocy są również transformatory oraz przewody linii energetycznych w celu zwiększenia ich przekroju.

Tylko w ubiegłym roku Energa-Operator przeznaczyła na modernizację i rozbudowę sieci elektroenergetycznej ponad 1,4 mld złotych.

Zmodernizowanych lub wybudowanych zostało blisko 2,5 tysiąca kilometrów linii energetycznych, wymieniono również m.in. ponad 1,5 tysiąca transformatorów.

WŁASNY MAGAZYN ENERGII

Przydomowy magazyn energii jest w przypadku posiadania mikroinstalacji idealnym rozwiązaniem, ponieważ umożliwia optymalne wykorzystanie produkowanego przez nią prądu. Co więcej, może zapewnić znaczną samowystarczalność, także w przypadku awarii lub poważniejszych kryzysowych sytuacji. W przyszłości pozwoli również na poszerzenie możliwości uczestnictwa w tworzącym się wraz z rozwojem transformacji energetycznej rynku usług związanych z elastycznością sieci elektroenergetycznych.

Warto więc rozważyć zakup magazynu energii albo przynajmniej śledzić rozwój technologii magazynowania. Na rynku pojawiają się coraz ciekawsze oferty ogniw bateryjnych, a także rozwiązań takich jak wykorzystanie samochodu elektrycznego w roli magazynu energii (Vehicle-to-Grid). Wszystko wskazuje na to, że z czasem magazyny energii trafią pod strzechy i będą obecne w znacznej części domów i innych obiektów.

APARTAMENTY NA ENERGETYCZNYCH SŁUPACH

Słupy energetyczne pozostają niezmiennie od wielu lat najmodniejszą lokalizacją wśród bocianów. Dobre widoki, komfort, a przede wszystkim ochrona przed drapieżnikami, którą zapewniają, czynią je idealnymi miejscami do budowy wymarzonego domu. Szacuje się, że tylko na słupach należących do Energi-Operatora, mieszka nawet ¼ populacji polskich bocianów.

W TROSCE O BOCIANY

Energetycy Energi-Operatora, we współpracy z przyrodnikami, montują na słupach specjalne platformy, które wynoszą gniazda ponad linie energetyczne, ograniczając tym samym możliwość kontaktu ich lokatorów z elementami infrastruktury będącymi pod napięciem. Liczba takich konstrukcji przekroczyła już 12 tysięcy. Elektromonterzy co roku montują nowe platformy, a także wymieniają lub naprawiają te już istniejące. Tylko w zeszłym roku przybyło 500 nowych podestów pod ptasie domy. Prace dokonywane są poza okresem ochronnym, kiedy bociany przebywają za granicą. Stały się one już na tyle rutynowe, że opracowana została technologia wykonywania ich pod napięciem, co umożliwia montaż platform bez konieczności wstrzymywania dostaw energii elektrycznej dla odbiorców.

JAK ZGŁOSIĆ GNIAZDO WYMAGAJĄCE INTERWENCJI

Energa-Operator przyjmuje zgło-

szczenia sytuacji, gdy bociany budują gniazdo na niezabezpieczonym słupie lub gdy zamontowana platforma wymaga naprawy, i w takich przypadkach elektromonterzy podejmują interwencję.

Zgłoszeń można dokonywać m.in. na adres mailowy bociany@energa-operator.pl.

Należy jednak pamiętać, że platformy pod gniazda montowane są tylko w przypadkach, kiedy bociany rzeczywiście chcą się osiedlić na danym słupie, tzn. podejmują próby budowania gniazda przynajmniej dwa lata z rzędu. Bociany przystępują do lęgu zwykle w trzecim roku, więc gniazda budowane przez bocianią młodzież to trening przed budową tego właściwego lokum, co może zakończyć się sukcesem w postaci wyprowadzonego lęgu. Zachęcamy do obserwowania gniazd i fotografowania tych do stojnych ptaków, pamiętając jednak, że nie wszystkie konstrukcje, które stworzyły ptaki, będą przez nie używane; część z nich powstała tylko „na próbę” i nie ma potrze-

by odnawiania takiego gniazda czy montowania platformy.

APARTAMENTY NIE TYLKO DLA BOCIANÓW

Energa-Operator rozszerzyła swoją ofertę mieszkaniową, uwzględniając w niej także inne gatunki ptaków. Z obserwacji przyrodników wynika, że często z bocianich gniazd korzystają nie tylko ich budowniczości. Bardzo chętnie osiedlają się w nich np. wróble czy nawet puszczyki, dlatego współpracujący z Energa-Operatorem ekspert-ornitolog opracował prototypową platformę dodatkowo wyposażoną w budki lęgowe dla małych i średniej wielkości ptaków. Pierwsza z tego typu konstrukcji została już zamontowana – na słupie energetycznym w Milejewie koło Elbląga.

NIE TYLKO PLATFORMY

Energetycy dbają o bociany, a także inne ptaki, nie tylko poprzez montaż platform. Sieć elektroenergetyczna obfituje w miejsca, od



których lepiej trzymać się z daleka. W niebezpiecznych lokalizacjach, którymi interesują się bociany, takich jak np. słupy sieci średniego napięcia lub słupowe stacje trans-

formatorowe, zamiast podestów montowane są specjalne odstraszacze. Zniechęcają one ptaki do siadania w pobliżu elementów infrastruktury, które znajdują się pod napięciem. Energa-Operator, jeżeli jest to konieczne, dokonuje także odpowiedniej przebudowy sieci elektroenergetycznej, w taki sposób, aby te jej części, które znajdują się pod napięciem, były dla ptaków jak najmniej dostępne.

ZBIERAJMY SZNURKI

Bociany, rozbudowując swoje domostwa, korzystają z różnych materiałów. Nie zawsze są one dla nich bezpieczne. Szczególnie groźne bywają sznurki, które pozostają na polach po pracach rolnych. Bociany i ich pisklęta mogą się w nie zaplątać, co bywa przyczyną ich śmierci. Każdy z nas może jednak pomóc bocianom, zbierając tego rodzaju odpadki i wyrzucając w bezpiecznym, przeznaczonym do tego miejscu.



W dobrym kontakcie
z ENERGA-OPERATOR

www.energa-operator.pl

WIKTORIA WALCZY O TYTUŁ MASTERCHEFA

WIKTORIA CHMIELEWSKA ROZPOCZĘŁA SWOJĄ KULINARNĄ PRZYGODĘ DOŚĆ WCZEŚNIE. POCZĄTKOWO POMAGAŁA PRZY PRZYZRĄDZANIU POSIŁKÓW, JEDNAK JUŻ W WIEKU 9 LAT SERWOWAŁA RODZINIE WŁASNE DANIA. W NIEDZIELĘ BĘDZIE WALCZYĆ W WIELKIM FINALE O TYTUŁ MASTERCHEFA JUNIORA.



JOANNA
KARZYŃSKA
j.karzyńska@
gazetaolsztynska.pl

Siedemnaścioro najbardziej utalentowanych małych kucharzy, wybranych przez jury, w marcu rozpoczęło swoją przygodę z „Masterchefem Juniorem”. Zradością ruszyli do kolorowej i wypełnionej po brzegi spiżarni, aby wybrać z niej to, co najlepsze, a swoimi kulinarnymi pomysłami zachwycić jurorów. Niestraszne im gotowanie, pieczenie czy przyprawianie. Wśród tej grupy swoje niezwykle umiejętności kulinarne, od ponad dwóch miesięcy, prezentuje Wiktorja Chmielewska z Gutkowa koło Olsztyna. Zdolna 11-latkka w niedzielę 15 maja walczyć będzie o finałową statuetkę i uznanie Ani Starmach, Tomka Jakubiaka oraz Michela Morana. MasterChef Junior to program kulinarny, który ma na celu wyłonienie talentów spośród amatorów kuchni w wieku od 8 do 13 lat. Kucharze amatorzy walczą o tytuł Mistrza Kuchni Juniorów oraz o nagrodę pieniężną.

Jury spośród setek chętnych z całego kraju wybierali dzieci, które w każdym z odcinków biorą udział w dwóch konkurencjach. Dania rybne, mięsne, zupy i przepyszne desery – to tylko niektóre z nich. Dobry szef kuchni musi także udowodnić, że potrafi gotować samodzielnie i w duecie.

Dziewczynka o wielu pasjach

Wiktorja ma 11 lat i uczy się w Szkole Podstawowej nr 15 w Olsztynie. Jest najmłodszą córką Katarzyny i Adama Chmielewskich. Ma dwójkę starszego rodzeństwa: Klaudię i Bartka. Ma wiele pasji. Kocha gotować, uwielbia taniec i muzykę. Uczy się również w szkole muzycznej gry na skrzypcach.

Wiktorja od małego lubiła przebywać i pomagać w kuchni. Eksperymentować zaczęła w wieku 9 lat. Swoje zdolności szkoliła na warsztatach kulinarnych i w internecie. Brat Bartek zainspirował ją swoimi pomysłami kulinarnymi. To z nim często gotuje.

— Gotowanie to moja wielka pasja i chyba wiąże z tym swoją przyszłość — tłumaczy Wiki. — Wiele już potrafię ugotować i przyrządzić. Znam wiele produktów i lubię eksperymentować. Choć początki nie były łatwe i nie obyło się bez różnych wpadek podczas przygotowywania potraw. Były wkręcone wrobel włosy, małe pożary, przypalone łyżki i poparzone czy pokrojone palce. Ale to nic, nie zniechęciło mnie to do gotowania. Moim marzeniem było znaleźć się w Masterchefie Juniorze i się udało. A to, że dotarłam do finału, to już pełnia szczęścia! Program jest bardzo dobry i można tu poznać naprawdę fajnych kolegów i koleżanki. Dużo też można się nauczyć. Cennie wszystkich Jurorów za ich wiedzę i to, w jaki sposób podchodzą do swojej pracy i do nas. Cieszę się, że znalazłam się w tak fantastycznym programie, spełniam marzenia i na dodatek poznałam tam wielu ciekawych ludzi. Nawiązały się cudowne przyjaźnie i naprawdę jestem szczęśliwa, że tak daleko udało mi



Wiktorja z tatą przygotowała wyjątkowe dania

się zająć i tak wspinać się bawiłam. Bardzo się cieszę, że jestem w finale. Wiadomo, chciałabym wygrać, jednak jak się nie uda, to i tak będzie to dla mnie najwspanialsza przygoda życia! — śmieje się.

Udział w programie

— Zawsze wspieramy nasze dzieci w rozwoju swoich zainteresowań i również w tym przypadku tak było — zapewniają rodzice Wiktorji. — Wiedzieliśmy, że córka umie gotować i dzięki programowi może się sprawdzić i spełnić swoje marzenia. Jesteśmy z niej bardzo dumni.

Jak przyznaje Wiki, w programie najtrudniejszą konkurencją było pieczenie całej kaczki, której nigdy sama nie robiła. Trudny odcinek był też wtedy, kiedy robili gołąbki. Wiktorja była przeziębiona, miała gorączkę, źle się czuła. Jednak mimo osłabienia walczyła i przeszła do kolejnego odcinka. Aż cztery razy Wiktorja znalazła się w nagrodę za pyszne danie „na balkonie”. Dzięki tej nagrodzie wiedziała, że przechodzi do kolejnego odcinka i jest coraz bliżej finału. Bardzo miło wspomina odcinek, w którym gotowała z tatą.

— Tata bardzo pomagał i pomaga mi w kuchni — mówi Wiktorja. — Było bardzo sympatycznie razem gotować w kuchni Ma-

stercheffa, to była dla mnie ogromna i bardzo miła niespodzianka. W domu też często z rodziną gotuję, z tatą również, więc daliśmy radę!

Podobnie uważa tata Wiki. — Udział w programie był dla mnie nowym doświadczeniem. Nie zostaliśmy uprzedzeni, że będziemy gotować z dziećmi w programie. Po wejściu dzieci na plan produkcji przyniosła nam fartuszki i powiedziała, że będziemy gotować razem z dziećmi — opowiada tata. — Nie spodziewaliśmy się, że zostaniemy poproszeni o pomoc dzieciom. To było ogromne zaskoczenie dla nas i dla dzieci. W domu czasem razem gotujemy. Bardzo lubię gotować makarony. Na nagraniu przygotowaliśmy ravioli z krewetkami, ricottą oraz orzechami włoskimi i zupę dyniową. Udało nam się przygotować dobre danie, oczywiście w tym zadaniu dowodziła Wiktorja. Najtrudniej było mi odnaleźć produkty w spiżarni. My tam byliśmy po raz pierwszy, dzieci już wiedziały, co gdzie znaleźć. Cieszę się, że stanęłam na wysokości zadania — przyznaje.

Będzie walczyć o tytuł Mastercheffa

— Gdy zostałam wybrana do Top 3, to było to pozytywne zaskoczenie — opowiada Wiki.

— Przyszedłam do programu poznać fajnych ludzi, pogotować, nauczyć się i dobrze się bawić. Chciałam pokazać, że umiem gotować. Dla mnie nie wygrana jest najważniejsza, ale wszystkie pozytywne doświadczenia i atmosfera. Kiedy ktoś odpadał z programu, to w hotelu urządzaliśmy pożegnanie dla tych osób. Zawiązała się między nami przyjaźń i mamy cały czas ze sobą kontakt. Ostatni odcinek — finałowy — chcę wykorzystać na maxa. Stres jest, ale chcę pokazać wszystkie swoje umiejętności i przygotować naprawdę doskonałe dania.

Nie tylko rodzice z rodzeństwem są dumni z Wiktorji. Nauczyciele, uczniowie i przypadkowe osoby gratulują i trzymają kciuki za młodą kucharke.

— TO BARDZO MIŁE — MÓWI. — WSZYSCY SĄ BARDZO DUMNI I CIESZĄ SIĘ RAZEM ZE MNĄ. ZDARZA SIĘ, ŻE NAWET NA ULICY MNIE ROZPOZNAJĄ.

W sklepie starsza pani zaczęła krzyczeć: „to ta Wiktorja z Mastercheffa, trzymam za ciebie kciuki, jesteś fajna”. Program się skończy, ale ja wciąż ćwiczę gotowanie. Trenuję makaroniki, wykonuję torty. Chcę być perfekcyjna. I chyba swoją



JUŻ W NIEDZIELĘ 15 MAJA O GODZ 20.00 W TVN O NAJWYŻSZE TROFEUM POWALCZĄ TRZY DZIEWCZYNKI: WIKTORIA, HELA I EWA. ZDOLNEJ KUCHARCE Z GUTKOWA ŻYCZYMY POWODZENIA I TRZYMAMY KCIUKI ZA JEJ WYGRANĄ! JESTEŚMY DUMNI, ŻE MAMY W NASZYM REGIONIE TAK UTALENTOWANĄ MŁODĄ OSOBĘ!

przyszłość zwiąże jednak z kulinariami.

Wszyscy teraz czekają z niecierpliwością na odcinek finałowy. Rodzice stresują się występem Wiktorji chyba bardziej niż ona sama.

— Wszystkie nasze dzieci to mieszanka naszych genów. Jestem bardzo dumna z córki, że pokazała się jako kreatywna i odważna — zapewnia pani Katarzyna, mama Wiktorji. — Stała na wysokości zadania. Udział w programie pozwolił córce sprawdzić siebie. Wiktorja zachowała swoją dziecięcą swobodę i była to dla niej fascynująca przygoda. Dla wszystkich trzech dziewczynek udział w finale to już wygrana.

A co powiedzą rodzice Wiktorji przed najtrudniejszym egzaminem, który czeka ją w niedzielę? — Daj z siebie wszystko i przede wszystkim dobrze się baw! Kochamy Cię i jesteśmy z Ciebie bardzo dumni!

MIESZKAJĄ OBOK I STARAJĄ SIĘ PRZEŻYĆ

DLACZEGO WILKI WCIĄŻ WZBUDZAJĄ W NAS STRACH I CO WYNIKA Z LUDZKIEJ INGERENCJI W PRZYRODĘ? ROZMAWIAMY Z ANNA MAZIUK, AUTORKĄ KSIĄŻKI „INSTYNKT. O WILKACH W POLSKICH LASACH” NOMINOWANEJ DO NAGRODY LITERACKIEJ WARMII I MAZUR - „WAWRZYN”.



KATARZYNA JANKÓW-MAZURKIEWICZ
k.jankow@naszolsztyniak.pl

— Dłaczego boimy się wilków?

— To temat rzeka. Zbierając materiały do książki szukałam odpowiedzi na to pytanie. Nie znalazłam jednak jednoznacznej odpowiedzi. Z jednej strony jest to wynik tkwiących w nas pierwotnych lęków, głęboko zakorzenionych w podświadomości, związanych z instynktami i archetypami. Trochę pewnie też z naszym strachem przed ciemnością, ciemnym lasem, w którym – chyba wciąż w to wierzymy – czyha niebezpieczeństwo. Z drugiej – to lęk nabudowany kulturowo. Kiedy ludzkie społeczności stawały się coraz większe, a koczowniczy tryb życia zamienili się na osiadły, zaczęliśmy hodować zwierzęta. I wtedy nasze relacje z dziką przyrodą, szczególnie z drapieżnikami, jeszcze bardziej się skomplikowały. W pewnym momencie straszenie wilkami było niektórym na rękę.

— Dłaczego?

— Żeby legitymizować ich zwalczanie. Jeśli ludzie się czegoś boją, łatwiej ich przekonać, że trzeba się tego pozbyć. W rzeczywistości trudno oprzykrze doświadczenia z wilkami, bo one unikają kontaktu z człowiekiem.

— Wilk raczej stroni od ludzi.

— Zdecydowanie. Wilk, o ile ma taką możliwość, zaszywa się głęboko w lesie. Tylko że o duże, zwarte lasy niestety coraz trudniej, nawet

unas, na Warmii i Mazurach. W całej Polsce prowadzone są masowe, wielkoobszarowe wycinki, co kilkadziesiąt metrów robi się szlaki zrywkowe. Zwierzęta są niepokojone z każdej strony. Tam, gdzie kiedyś była ostoja, dziś zostały tylko pniaki. Jestem właśnie w Bieszczadach. Widziałam trzy gawry niedźwiedzie, wokół których odbyły się potworne wycinki. Leśnicy o tych gawrach wiedzieli, amimo to zdecydowali się ciąć. Nie dość, że to odbiera spokój i miejsca do życia zwierzętom, ma również negatywny wpływ m.in. na to, ile mamy wody, bo wtaką ubitą przez ciężkie maszyny glebę niewiele wsiąka. Woda deszczowa spływa do potoków, potem do rzek, a z nimi bezpośrednio do morza. Niewiele zostaje w regionie. Zwierzęta się do tego przystosowują, co nie oznacza, że jest im dobrze. Nie mają wyjścia, bo człowiek na każdym kroku ingeruje w ich środowisko. Wchodzi do lasów z ciężkim sprzętem, stawia tam domy, grodzi, strzela. One mieszkają obok nas i starają się przeżyć. Na szczęście – nawet w tych trudnych warunkach – udaje im się to.

— W pani książce są też pozytywne. Są ludzie, którzy chcą wilki obronić.

— Warto zacząć od zaciekawienia. Wiedzę można zdobywać czytając takie książki jak moja, tych przyrodniczych jest zresztą coraz więcej. Można też oglądać różne programy edukacyjne. Jeśli będziemy wiedzieli, jak się zachować, kiedy spotkamy wilki, zminimalizujemy własny lęk, a i zwierzęta będą bezpieczniejsze. Bardzo ważne jest, żeby w lesie nie zostawiać śmieci. Zwierzęta znajdują resztki pożywienia, które wyrzucimy np. razem z plastikowymi opakowaniami. Jeżeli nauczą się, że człowiek dostarcza pożywienie, będą chętniej zaglądać na nasze podwórka, a to już nie wszystkim musi się podobać. Warto pamiętać o pewnych zasadach, kiedy chcemy podziwiać przyrodę. Nikt nie lubi, kiedy ktoś przekracza jego granice, zwierzęta wiele się tu od nas nie różnią. Co my zrobilibyśmy w sytuacji, kiedy ktoś nieznajomy wszedłby nam do mieszkania? W najlepszym wypadku – byłibyśmy zaniepokojeni.



Fot. Małgorzata Starowiejska

Anna Maziuk: Zwierzęta się do tego przystosowują, co nie oznacza, że jest im dobrze. Nie mają wyjścia, bo człowiek na każdym kroku ingeruje w ich środowisko. Wchodzi do lasów z ciężkim sprzętem, stawia tam domy, grodzi, strzela. One mieszkają obok nas i starają się przeżyć. Na szczęście – nawet w tych trudnych warunkach – udaje im się to.

One także, kiedy podchodzą do nich bardzo blisko, bo np. chcemy je sfotografować, mogą zachować się nieprzewidywalnie. Ja w lesie zawsze mam lornetkę. Dzięki temu mogę obserwować z daleka. Staram się odejść zanim mnie zobaczą czy wyczują, żeby ich nie niepokoić.

— Od 20 lat wilki mimo ochrony są zabijane. Co roku z broni palnej i we wnykach ginie ponad ich 140. Czy to wciąż zwierzęta zagrożone?

— Myślę, że dopóki człowiek nie zmieni sposobu myślenia o swoim miejscu na tej planecie i funkcjonowania, wszystkie zwierzęta są zagrożone. Wilki są objęte ścisłą ochroną gatunkową od 1998 roku, czyli od 24 lat i tylko dzięki tej ochronie udało się odbudować ich populację, bo wcześniej wybiliśmy je – jak zresztą reszta tak zwanego cywilizowanego świata Zachodu – niemal do nogi. To, że wciąż tak często giną od kul, dużo mówi o naszym podejściu do dzikiej przyrody i o naszej moralności. Nie wiemy zresztą, jak wiele przypadków jest niewykrytych albo niezgłaszanych. Wilki najbardziej wkurzają myśliwych. Rywalizacja, przynajmniej w odczuciu

ludzi, toczy się głównie o jelenie. Zbieraczom poroża też czasem nie jest z szarymi po drodze. Jeśli chodzi o pociąganie sprawców do odpowiedzialności, zawodzi egzekwowanie prawa, do tego wymiar kar jest bardzo niski. Zabójcy wilków dobrze zaciera ślady. Zwykle brakuje dowodów: kuli czy innego narzędzia zbrodni albo świadków. I z tego powodu niemal wszystkie, nawet wielostronicowe akta spraw kończą na półkach w archiwach sądów czy prokuratur.

— Tkwisz też w nas marzenie o tym, żeby wilki ośwoić...

— Jak patrzę na nasz gatunek, mam wrażenie, że spora część jego przedstawicieli uważa się za wszechmocnych. Mają w sobie pragnienie wielkości, na zasadzie: my, ludzie okiełnamy tego dzikiego wilka. Proszę zauważyć, że jedynym zwierzęciem, którego nie spotkamy w cyrku, jest właśnie wilk. Nie da się go udomowić. Podejmowane próby kończą się tragicznie dla samych drapieżników. Nawet jeżeli zwierzę wychowane przez człowieka wypuścimy na wolność, skończy źle, zapewne zginie od kuli. Zawsze będzie wracało do człowieka, bo

będzie go kojarzyło jako dostarczyciela pożywienia. Podziwiamy wilki, ale zoddali. Dzikie zwierzęta naprawdę najlepiej radzą sobie bez naszej ingerencji.

— Dziś wiemy o wilkach coraz więcej. Czy to sprawi, że będziemy w końcu je bardziej szanować?

— Mam nadzieję, że zdobywanie merytorycznej wiedzy będzie szło w parze z szacunkiem. W książce piszę, że człowiek chroni to, co kocha, ale żeby pokochać, musi to najpierw poznać. Dlatego też czasem robię porównania do ludzkiego świata. Nie po to, by zwierzęta uczłowieczać, a byśmy zrozumieli, że nie są gorszymi czy mniej znaczącymi bytami od nas, ludzi. Ich świat może być równie złożony jak nasz, nawet jeśli winny sposób. Chciałabym, żebyśmy zrozumieli, że te światy są tak samo ważne.

— Pani opisuje też historię wilka z okolic Kudyp. Wilki są więc blisko nas.

— Zdarza się, że wilki podchodzą pod same płoty, tylko my akurat ich nie widzimy, bo np. jest noc. Chociaż to nie tak, że aktywne są tylko po zmierzchu. Akurat wszystkie moje spotkania z nimi miały miejsce za dnia. Inie ma w tym nic dziwnego. Wiele zwierząt jest aktywna nocą nie dlatego, że taka jest ich natura, tylko że próbują nas unikać. Bywa, że jakiś wilk wędrując setki kilometrów w poszukiwaniu kawałka lasu niezamieszkanego przez inną wilczą rodzinę, wchodzi do centrum miasta, co zdarzyło się i w Poznaniu, i w Warszawie, i w mniejszym Kętrzynie. To dla niego przerażające. Próbuje się wydostać, ale to wcale nie jest takie łatwe, bo on przecież tego miasta nie zna.

— W książce połączyła pani światy wilków, ich obrońców, mieszkańców, hodowców, leśników, a w końcu myśliwych. Które rozmowy były najtrudniejsze?

— Te z myśliwymi. Choć zdarzało się, że widziałam w tych ludziach jakiś rodzaj – ja wiem, czegoś w rodzaju miłości do przyrody? Mimo że ktoś np. zabił kilkadziesiąt wilków w czasach, kiedy strzelanie do nich było legalne. Mnie z trudem przychodzi zrozumienie, że można to łączyć. Dawniej polowano, by przeżyć. Ludzie znali

las, czasami nawet konkretne zwierzęta, które zabijali. Dziś wiele osób celowanie do zwierząt traktuje jako hobby. Zdobywcę i trofeum szczególnie z samca wilka nazywanego basiosem, podnosi poczucie wartości tego, kto strzelił. Nie potrafię zrozumieć, że ktoś czerpie przyjemność z zabijania. Rozmawialiśmy o nęceniu i śmierci, a te spotkania były jeszcze bardziej dojmujące, bo otaczały nas czaszki, futra, wypchane wilki. Spreparowane drapieżniki zwykle mają grymas wściekłości na pyskach. Ja czegoś takiego nigdy nie widziałam w naturze. Zawsze mnie zastanawiało, po co ludzie to robią? Mierząc do tego zwierzęcia, widząc przecież, że wygląda zupełnie inaczej. Może niektórzy chcą w ten sposób udowodnić swoją świetność, pokazać, że wygrali z takim strasznym potworem?

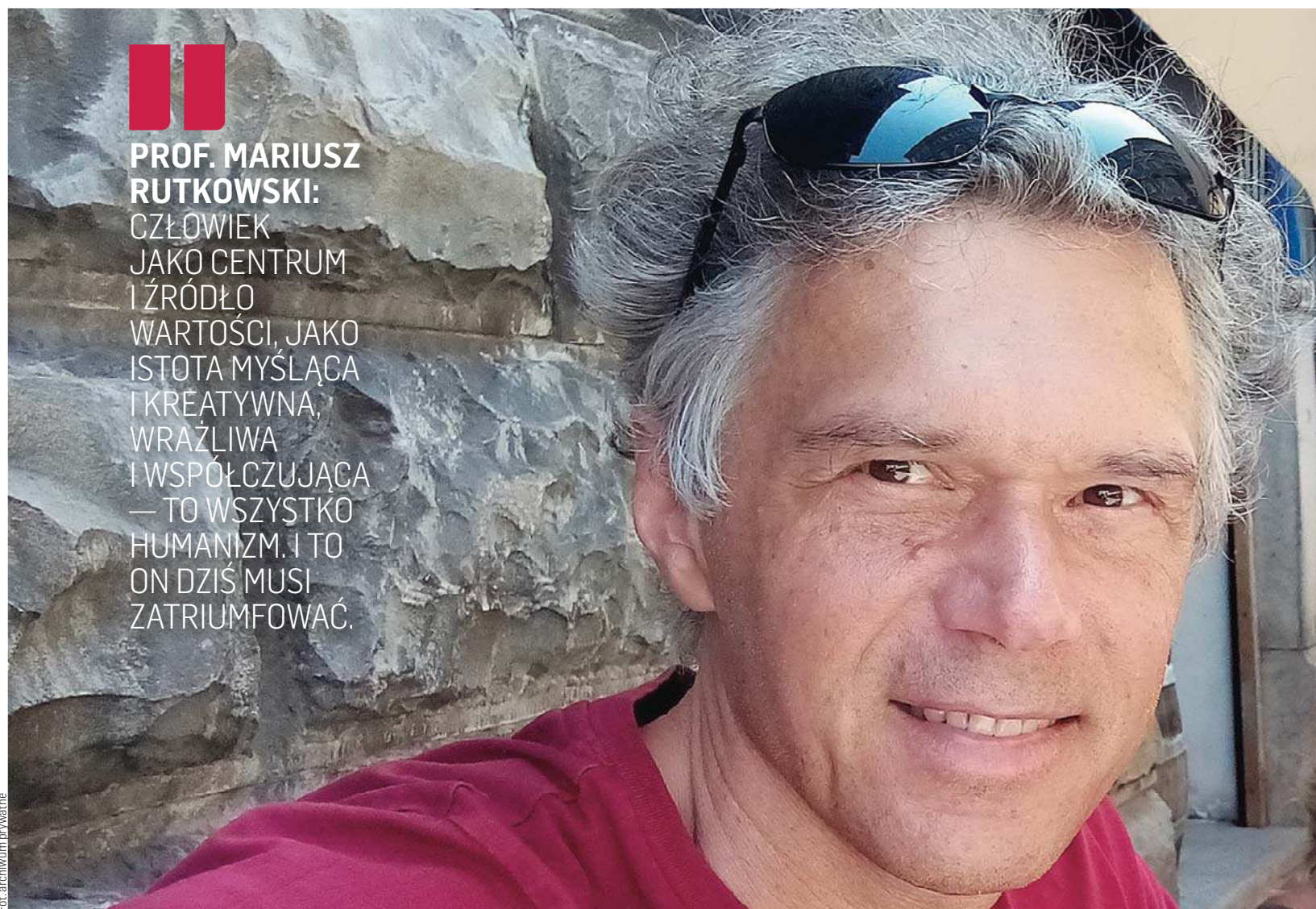
— Książka ma zmieniać postrzeganie wilków. Jakie komentarze pani otrzymuje?

— Otrzymałam wiele ciepłych słów. To wciąż mnie zaskakuje, jest szalenie miłe. Słyszę, że moja książka jest ważna dla ludzi, że wiele osób na nią czekało. Mówią też, że o różnych rzeczach nie wiedzieli. Na przykład o tym, jak na przyrodę wpływają czatownie fotograficzne, gdzie nęci się zwierzęta, by zrobić dobre zdjęcie. Cieszę się, że „Instynkt” ma aspekt edukacyjny. Ludzie dowiadują się, że pewne praktyki wcale nie są nieszkodliwe, przeciwnie, robią dużo złego. Bardzo mi na tym zależało. Momentami obawiałam się, że odstrzał wilków zostanie przywrócony, zanim skończę pisać, a miałam nadzieję, że może chociaż trochę uda mi się wpłynąć na społeczne postrzeganie tych zwierząt. I że ludzie chętniej wstawiają się za wilkami.

Anna Maziuk - ur. w 1986 r., pochodząca z Ostródy dziennikarka, propagatorka wiedzy o przyrodzie, związana z pismem „Kosmos dla Dziewczyny”. Publikowała m.in. w „Gazecie Wyborczej”, „Polityce”, „Tygodniku Powszechnym” i „Zwierciadle”. Autorka książki „Instynkt. O wilkach w polskich lasach”, która znalazła się wśród nominowanych publikacji do Nagrody Literackiej Warmii i Mazur - „Wawrzyn”.

HUMANIZM W DZIAŁANIU JEST PIĘKNY

JĘZYK NIE PODLEGA REGULACJOM INSTYTUCJO-
NALNYM. RACZEJ OSWAJA
RZECZYWISTOŚĆ.
CZASEM
NIE NADAŻA
ZA SZYBKIMI
ZMIANAMI
NASZEGO ŻYCIA,
A CZASEM
JEST WYRAZEM
EMPATII
— MÓWI
PROF. MARIUSZ
RUTKOWSKI,
DZIEKAN
WYDZIAŁU
HUMANISTY-
CZNEGO UWM
W OLSZTYNIE.



**PROF. MARIUSZ
RUTKOWSKI:**
CZŁOWIEK
JAKO CENTRUM
I ŹRÓDŁO
WARTOŚCI, JAKO
ISTOTA MYŚLĄCA
I KREATYWNA,
WRAŻLIWA
I WSPÓŁCZUJĄCA
— TO WSZYSTKO
HUMANIZM. I TO
ON DZIŚ MUSI
ZATRIUMFOWAĆ.

Fot. archiwum prywatne



**MAGDALENA MARIA
BUKOWIECKA**
m.bukowiecka@
gazetaolsztynska.pl

— **Nominacja dziekańska**
— wiadomo: najpierw mnóstwo gratulacji, życzenia szczęścia i pomyślności. A potem zaczyna się praca...

— To prawda... Od chwili, gdy pan rektor złożył mi propozycję objęcia stanowiska dziekana, moje życie zawodowe znacząco przyspieszyło. Zgodziłem się na to świadomie i wszedłem w wir spraw, z których część — mimo że z wydziałem humanistycznym związany jestem już od 27 lat — jest dla mnie jednak nowa. Bo te same sprawy inaczej wyglądają z pozycji szeregowego pracownika, inaczej z pozycji dyrektora instytutu, a jeszcze inaczej z fotela dziekańskiego. W tej chwili staram się więc rozpoznawać różne pola do działania z tej nowej dla mnie perspektywy.
— Zaraz po nominacji mówił pan, że czas dla humanistyki jest trudny,

bo humanistów nęka niż demograficzny. Ma pan już jakieś pomysły na walkę lub przeciwdziałanie?

— O kryzysie w humanistyce mówi się już od lat, a niż demograficzny jest tylko jedną z kilku jego przyczyn. Ten niż to przede wszystkim mniej kandydatów na studia, co zmusza nas z kolei do oszczędzania, a także do zmian programowych. Ale kryzys pogłębia też coś, co nazywam społecznym wizerunkiem humanistyki. Co by nie mówić — także politycy i media, niepotrzebnie zestawiając humanistykę jako obszar antagonistyczny wobec nauk ścisłych i technicznych — przyczyniły się do tego negatywnego wizerunku humanistyki w odbiorze społecznym. Zwłaszcza za czasów, kiedy ministrem nauki i szkolnictwa wyższego była Barbara Kudrycka, to promowanie kierunków „społecznie użytecznych” nasiliło się szczególnie, a wśród nich nie było miejsca na humanistykę.

Nagle przedmioty i szkoły humanistyczne zaczęły jawić się jako te, które nie dają konkretnych umiejętności, „produkują” jakichś myślicieli czy w ogóle nie bardzo wiadomo kogo — jednym słowem ludzi, którzy po studiach nie będą w stanie znaleźć swojego miejsca na rynku pracy. Taki obraz dodatkowo połączony z niżem powoduje, że humanistykę dotyka podwójny kryzys.

— A to prawda, że humanista jest gorszy w pracy od absolwenta politechniki?

— Nie mogę się z takim sądem zgodzić! Taki obraz jest nieprawdziwy i bardzo krzywdzący dla humanistów.

ANALIZY RYNKU PRACY CO I RUSZ POKAZUJĄ, ŻE ABSOLWENCI KIERUNKÓW HUMANISTYCZNYCH ANI NIE MAJĄ Z PRACĄ WIĘKSZYCH KŁOPOTÓW, ANI NIE RÓŻNIĄ SIĘ ZBYTNIO OD ABSOLWENTÓW KIERUNKÓW ŚCISŁYCH I TECHNICZNYCH.

Przeciwnie — rynek pracy docenia elastyczność humanistów i ich wysokie umiejętności komunikacyjne. W dzisiejszych czasach dobra komunikacja jest podstawą funkcjonowania na wielu polach, a to właśnie prawdziwy atut humanistów!

— Bo rzeczywistość komunikacyjna w ostatnim czasie ulega szybkim i wielkim przeobrażeniom...

— Właśnie. Internet przeformatował przecież całe nasze życie, i to nie tylko sposób, w jaki się komunikujemy — ale także jak funkcjonujemy w społeczeństwie. W czasie pandemii i lockdownu właściwie całe życie przeniosło się do sieci, do funkcjonowania zdalnie, a poza tym zmusiło nas do pokazywania się w telewizji...! Zanim zdobyliśmy jakieś umiejętności w tym zakresie, zanim dowiedzieliśmy się, jak trzeba wyglądać, jak się skadrować, na jakim tle wystąpić — w jednej chwili musieliśmy połączyć się ze studentami na zajęciach.

— Lub na kolegium redakcyjnym...

— Tak! A przecież minimalna zmiana w ustawieniu kąta kamery — i albo mamy wizerunek osoby dominującej, albo załękniętej i wycofanej... Dodajmy do tego jakieś nieszczęśliwe tło, choćby z praniem suszącym się na stojaku — i już jest katastrofa. Z kolei eksperci występujący na tle domowych bibliotek skłaniali nas do zainteresowania się ich lekturą i porównywania tych książek z własnymi zbiorami. To wszystko to bardzo czytelne komunikaty! Także krótkie teksty na Twitterze lub szybkie komentarze pod wpisem na Facebooku — dziś to one są solą i esencją naszej komunikacji.

— Wiele lat pracował pan w pogotowiu językowym. Na co najczęściej cierpimy? Jakie choroby nas trawią i czy są one aby uleczalne...?

— Hm, może to nie są jakieś poważne jednostki chorobowe. Chodzi raczej

o błędy, które w mniejszym lub większym stopniu wykraczają poza ramy normy językowej, które — żeby komunikować się sprawnie i skutecznie — powinniśmy starać się przestrzegać. Zdarzają się wśród nich różne przypadki — takie, powiedziałbym, „pryszcze” językowe, które nie powodują wprawdzie skutków godnych poważnej choroby, ale jednak wprowadzają nas czasem w stan dyskomfortu, narażają na wytknięcia. Statystycznie najwięcej pytań w naszym pogotowiu dotyczy prawidłowej składni, czyli połączeń wyrazowych, oraz ortografii, potem odmiany wyrazów i ich użycia, Język polski jest trudny, ale już samo postawienie pytania o poprawność jest dobrym sygnałem. Ja osobiście w kwestii normy językowej stoję raczej na stanowisku liberalnym. Patrzę na język bardzo szeroko i wiem, że on powinien służyć czemuś znacznie ważniejszemu niż tylko poprawności systemowej.

— W cudzysłowie. Nazywanie sędziego-kobiety sędzią. Ale także na siłę wymyślane żeńskie odpowiedniki do męskich funkcji i zawodów — ostatnio wszystko przebiła „szpieżka”. To wszystko denerwuje mnie najbardziej w kontekście błędów językowych.

— Powiedziała pani: „mnie denerwuje”. Taka subiektywna perspektywa to chyba właśnie istota rzeczy. Jednych coś denerwuje, a inni widzą potrzebę stosowania tego. Zwłaszcza te żeńskie odpowiedniki zaczęły się w ostatnim czasie ujawniać w naszym języku i z pewnością jest to temat do rozważań i dyskusji, ale z drugiej strony nie podlega jakimś przesadnym regulacjom. Generalnie język w ogóle nie podlega regulacjom instytucjonalnym. Jako członek Rady Języka Polskiego nie mogę np. zadekretować, co można, a czego nie, bo język polski jest „własnością” wszystkich Polaków. To, jak się rozwija, zależy od użytkowników. A my, językoznawcy, jedynie te zmiany obserwujemy i opisujemy. I rzeczywistość: formowanie się tych konstrukcji kobiecych wywodzących się od nazw tradycyjnie męskich jest jednym z ostatnio ciekawszych zjawisk do obserwacji w języku polskim.

TU OD RAZU MUSIMY ZAZNACZYĆ, ŻE JĘZYK JEST Z NATURY KONSERWATYWNY. ROZWIJA SIĘ POWOLI I ZAWSZE „NIE NADAŻA” ZA ZMIANAMI SPOŁECZNYMI I CYWILIZACYJNYMI. INNA RZECZ, ŻE I NASZ MÓZG W OGÓLE DZIAŁA Z PODOBNYM OPÓŹNIENIEM — BO NIBY DLACZEGO BOJMY SIĘ, OGLĄDAJĄC HORROR, SKORO WIEMY, ŻE TO TYLKO FILM? NASZ MÓZG EWOLUCYJNIE NIE JEST JESZCZE PRZYGOTOWANY NA OGLĄDANIE TAKICH SYMULACJI, JAKIMI SĄ FILMY.

To samo język — nie jest dostosowany do opisywania naszego świata, nie nadąża za tymi szybkimi zmianami. Kobiety na wysokich stanowi-

skach, które jeszcze sto lat temu zarezerwowane były wyłącznie dla mężczyzn — to też dla języka nowość. Tworzenie form kobiecych to niejako odpowiedź na te zmiany, ale nie jest koniecznością, bo istnieją w języku polskim także nazwy generyczne: czyli nazwy, która wprowadza się rodzaju męskiego, ale obejmują wszystkich, obie płcie. Dla przykładu — studenci. Jeśli w regulaminie piszemy, że studenci obowiązują taki a taki zapis, to mamy na myśli i studentów, i studentki. Nikt rozsądny nie zinterpretuje takiego zapisu wyłącznie w kontekście mężczyzn. W podobny sposób używać można też nazw stanowisk. Jeśli jednak jakaś kobieta ma silniejszą potrzebę manifestowania swojej kobiecości w języku, to język jej to umożliwia poprzez tworzenie tzw. derywatów, czyli dodawanie żeńskich końcówek -ka albo -yni. Zawsze jednak mamy wybór: możemy używać tych żeńskich form lub nie. Kolejną, całkiem nową kwestią jest tzw. język niebinarny: jak powinny mówić osoby, które nie utożsamiają się z żadną z płci? Jest to rzecz tak nowa, gramatycznie wciąż w żaden sposób nieusankcjonowana, że także językoznawcy są wobec niej bezradni. Tworzą się jakieś formy rodzajowo neutralne: przyszlom, zrobiłom, które mają wykraczać poza męskość i kobiecość, a wkraczać w światy zupełnie nowe, dla systemu językowego nieznane. Ale jeśli ktoś tak się czuje, język musi na to odpowiedzieć, pomóc. Zatem te formy dziś dla nas szokujące, dziwne — z czasem się być może przyjmą, przynajmniej w niektórych kręgach użytkowników języka. Zwłaszcza gdy będą odpowiadać na konkretne potrzeby społeczne.

— Dziwne, ale dla kogoś mogą być ważne...

— Tak. Nawet jeśli nas raża i denerwują, to ktoś inny może w ten sposób próbować wyrażać siebie. I znów jest to kwestia empatii i szacunku dla potrzeb innego człowieka — choćbyśmy sami tego nie rozumeli. Zamiast potępiać z marszu — warto postarać się zrozumieć, podejść humanistycznie.



Prof. Mariusz Rutkowski:

Czasem język oswaja rzeczywistość. W języku polskim bardzo wyraźnie widać to w nazwiskach. Wbrew pozorom najpopularniejszym polskim nazwiskiem jest Nowak — nie Kowalski. Dlaczego? Bo nazywaliśmy tak nowych ludzi, którzy przybyli do naszego miejsca — trzeba ich było jakoś oznaczyć w naszym języku i w ten sposób ośwoić się z nowym, a nowego z nami. Bo był wprawdzie nowy, nietutejszy — ale już miał od nas imię. Wtedy stawał się nam bliższy. Taka nazewnictwa empatia. Zatem z punktu widzenia pierwszego kontaktu z kimś nowym, obcym — najważniejsza jawi się możliwość komunikacji, która z kolei daje nam możliwość rozpoznania sytuacji. Język jest więc narzędziem nie tylko do wyrażania własnych myśli, ale też do poznawania i oswajania świata. Poznając od dzieciństwa strukturę języka, jednocześnie wchodzimy w całą strukturę społeczną. Zaczynamy tworzyć wspólnotę, bo zaczynamy mówić tym samym językiem. A obcych rozpoznajemy po tym, że mówią innym językiem. Nasz język jest „nasz” właśnie dlatego, że możemy za jego pomocą być „nami” — tworzy się dzięki niemu podstawowa kategoria społeczna: MY.

— Budujemy mosty, a język znów staje się jednym z ważniejszych materiałów budowlanych.

— To całkiem udana metafora.

— Jest Pan m.in. specjalistą od współczesnego dyskursu publicznego. Jaki jest ten nasz dyskurs?

— Nasz dyskurs codziennie przeformatowują media społecznościowe. Największa zmiana dotyczy przejścia spraw, które niegdyś były wyłącznie prywatne, do sfery publicznej. Wynika to z różnych rzeczy, i wcale nie mam na myśli upublicznianych co jakiś czas w mediach prywatnych rozmów, nagranych gdzieś w restauracji. Te rozmowy są najbardziej wyrazistym przykładem na to, jak ludzie mówią naprawdę w sytuacjach prywatnych. Ale chodzi mi jednak bardziej o wejście takiej oddolnej

formacji językowej do codziennego przekazu publicznego. Kiedyś, by zaistnieć publicznie, potrzebna była współpraca z instytucją medialną: gazetą, radiem, telewizją. Dziś wystarczy połączenie z Internetem i kanały na YouTube, Facebooku — to one na powierzchnię wyciągnęły „głos ludu”! I jeśli ten głos jest na tyle atrakcyjny, że da się go zauważyć, że nie zginie w tłumie — bo razi, szokuje, dotyka kwestii emocjonalnie nienaturalnych — to ma szansę zaistnieć naprawdę szeroko, bo to internetowe tsunami poniesie go w świat. Kiedyś była plotka — dziś każdy może być reporterem.

— A jak na media wpłynęła wojna?

— Ta wojna to również przejaw wielkiego kryzysu, czy raczej odstawienia na boczny tor humanistyki.

JEDNAK PARADOKSALNIE DLA HUMANISTÓW TA WOJNA MOŻE BYĆ TAKŻE SZANSĄ I NADZIEJĄ. BO NA TYM DRAMATYCZNYM PRZYKŁADZIE MOŻNA JASNO WSKAZAĆ, CO KONKRETNIE DZIEJE SIĘ Z CZŁOWIEKIEM, KTÓRY WARTOŚCI SAM NIE MA LUB ICH NIE SZANUJE U INNYCH.

Jeśli wartości humanistyczne nie stanowią dla kogoś sedna, a za to kieruje się wyłącznie ekonomią lub — co gorsze — szalonymi pomysłami ekspansji i władzy, dopuszcza się właśnie wojny i wszystkich jej okrucieństw. Wydawało nam się przez lata, że kategoria wojny dawno już przeszła do historii, a tu nagle znaleźliśmy się w rzeczywistości, na którą ktoś nałożył jakby stary film o drugiej wojnie światowej. To kolejny dowód, jak bardzo musimy dbać o wartości, które humanistykę stanowią.

Człowiek jako centrum i źródło wartości, jako istota myśląca i kreatywna, wrażliwa i współczująca — to wszystko humanizm. I to on dziś musi zatrumfować.

Natomiast skala naszej pomocy i solidarności z zaatakowanymi Ukraincami to z pewnością przejaw ogromnego humanizmu, takiej „humanistyki stosowanej”: człowiek dostrzegł drugiego człowieka, poczuł z nim nie empatii, postarał się go zrozumieć i wyciągnął do niego rękę. W jednej chwili pozbyliśmy się jako Polacy krzywdzących stereotypów — a za to dostrzeżliśmy braci Słowian, podobieństwo języków, zaczęliśmy ich poznawać i szczerze obdarowywać naszą staropolską gościnnością. Ot, piękny humanizm w działaniu — czujemy, myślimy i działamy jak ludzie!

— Czy empatię można uznać za sól humanizmu?

— Na pewno za jedną z soli. Jeśli humanistyka, pochodząca od łacińskiego ‘humanus’, czyli „ludzki”, w perspektywie badań otwiera się na człowieka, na jego dzieła, kulturę i myśl — to empatia jest humanistyką i czystym człowieczeństwem w działaniu.

— To uściślijmy raz na zawsze: w Ukrainie czy na Ukrainie?

— Raz na zawsze konkretnie odpowiadam: i tak, i tak! Wszystko zależy, czy chcemy być zgodni z systemem — czy może jednak ze zwyczajem. Zasadniczo nazwy państw łączą się z przyimkiem ‘w’ — to jest system.

ALE OBOK NIEGO W JĘZYKU POLSKIM UKSZTAŁTOWAŁ SIĘ NA SKUTEK PROCESÓW HISTORYCZNYCH ZWYCZAJ UŻYWANIA FORMY „NA UKRAINIE”, KTÓRY ODPOWIADA PATRZENIU NA TEN KRAJ — ALE TEŻ NA BIAŁORUŚ, LITWĘ, ŁOTWĘ, SŁOWACJĘ, WĘGRY — JAKO OBSZAR PERYFERYJNY W STOSUNKU DO CENTRUM, JAKIM NIEGDYŚ BYŁA POLSKA.

Takie odstępstwo od systemu mamy też w Olsztynie, w odniesieniu do nazwy Kortowo. Ktoś, kto przyjeżdża do Olsztyna, na zasadzie znajomości systemu powie „na Kortowie” — bo tak mówimy o dzielnicach różnych miast, np. na Mokotowie. Tymczasem nasz olsztyński zwyczaj nakazuje mówić nam „w Kortowie”, bo wciąż „językowo” przestrzegamy Kortowo jako pewną całość nieco odizolowaną od reszty miasta, a nie element peryferyjny miasta — dzielnicę. Jeśli chodzi o Ukrainę, tu pojawia się jeszcze kwestia polityczna, ściśle związana właśnie z empatią: chcemy dziś dowartościować Ukrainę jako samodzielne państwo. „Na Ukrainie” znaczy jakby na peryferiach innego obszaru — „w Ukrainie” bardziej ten kraj upodmiotawia. Stąd coraz częściej słychać w mediach konstrukcję „w Ukrainie” — bo znów jak gdyby językowo im pomagamy, dostrzegamy, dowartościujemy. Znów zachowujemy się z empatią, której wyrazem jest język.

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazeta.pl

KONTO POMOCNE DLA UCHODźCÓW Z UKRAINY W BANKU PEKAO



Bank Pekao oprócz swojego flagowego Konta Przekorzystnego oferuje obywatelom Ukrainy Konto Pomocne. To propozycja dla tych, którzy nie posiadają dokumentów niezbędnych do założenia Konta Przekorzystnego. Konto Pomocne jest całkowicie bezpłatne i pozwala na sprawną realizację potrzeb finansowych – wpływów z otrzymanych świadczeń pomocowych, dokonywania bieżących płatności kartami lub przez bankowość elektroniczną.

Bank Pekao wprowadził do oferty nowy bezpłatny rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy – Konto Pomocne. Jest ono przeznaczone dla uchodźców z Ukrainy, którzy nie posiadają ze sobą wymaganych dokumentów do założenia Konta Przekorzystnego, a więc paszportu międzynarodowego czy dowodu osobistego ID Cards. Do otworzenia Konta Pomocnego wystarczy jeden z następujących dokumentów: paszport wewnętrzny – grażański paszport ukraiński, certyfikat potwierdzenia legalnego pobytu na terenie Ukrainy dla obywatela innego kraju, polski dokument tożsamości cudzoziemca lub tymczasowy, polski dokument podróży cudzoziemca, zaświadczenie wydawane przez konsulat, zaświadczenie o nadaniu numeru PESEL lub aplikacja mObywatel. Lista dokumentów umożliwiających otwarcie Konta Pomocnego będzie aktualizowana i uzupełniana o nowe dokumenty, którymi będą się legitymowali uchodźcy z Ukrainy.

Konto Pomocne jest rachunkiem na czas określony, który wynosi 12 miesięcy. Jest to rachunek całkowicie bezpłatny – Bank Pekao nie pobiera opłat za prowadzenie rachunku, obsługę karty do konta, wpłaty/wypłaty gotówki, wszystkich bankomatów w Polsce i za granicą, za polecenia przelewów krajowych, jak również za wszystkie polecenia przelewu wychodzące, w tym do banków w Ukrainie, i przychodzące z banków z Ukrainy.

Konto Pomocne pozwala na realizację potrzeb finansowych – otrzymanie świadczeń pomocowych, doko-

nywanie bieżących płatności zarówno kartami, jak i poprzez bankowość elektroniczną. W przypadku Konta Pomocnego maksymalne saldo na rachunku nie może przekroczyć 5 tys. złotych, suma miesięcznych wpływów na rachunek może wynieść 10 tys. złotych, łączna kwota transakcji obciążających rachunek nie może być wyższa niż 15 tys. zł miesięcznie.

Bank Pekao zachęca także do zakładania swojego flagowego rachunku osobistego, a więc Konta Przekorzystnego. Do jego otwarcia wystarczy paszport międzynarodowy, dowód osobisty ID Cards czy wewnętrzny paszport ukraiński, tzw. paszport grażdanina, wraz z zaświadczeniem o nadaniu numeru PESEL.

Bank Pekao już 1 marca wprowadził specjalną ofertę dla obywateli Ukrainy, w ramach której prowadzenie konta, karty, wypłaty ze wszystkich bankomatów w Polsce i za granicą oraz przelewy do Ukrainy są bezpłatne – dotyczy to transakcji dokonywanych przez zarówno klientów indywidualnych, jak i firmowych. Bank nie pobiera również żadnej marży ani opłat za przewalutowanie transakcji bezgotówkowych lub wypłaty gotówki z bankomatów kartą do Konta Przekorzystnego za granicą.

Uchodźcom z Ukrainy Bank Pekao umożliwia również założenie Lokaty Pomocnej. Jest ona adresowana do osób, które chciałyby złożyć w banku posiadane środki, ale nie posiadają paszportu międzynarodowego bądź dowodu osobistego ID Cards. Lokata Pomocna

stanowi także rozwiązanie w sytuacji, w której obywatel Ukrainy może okazać te dokumenty, lecz nie jest w stanie przedstawić źródła wpłacanych środków. Lokatę Pomocną można otworzyć wyłącznie w oddziałach Banku Pekao na okres od 2 do 365 dni w trzech walutach – PLN, EUR lub USD.

Pekao przygotował, także specjalną ofertę za 0 zł dla ukraińskich przedsiębiorców, niezależnie od wielkości ich działalności. Bank nie pobiera opłat za rachunki firmowe, karty debetowe oraz zapewnia przedsiębiorcom pełną i darmową obsługę zarówno gotówkową, jak i w bankowości elektronicznej.

Warto zauważyć, że Bank Pekao już od dłuższego czasu ma w swojej ofercie dla klientów indywidualnych aplikację mobilną PeoPay i bankowość internetową Pekao24 w języku ukraińskim oraz obsługę w tym języku z konsultantami infolinii banku pod numerem +48 22 591 22 20.

Ponadto w związku z działaniami wojennymi w Ukrainie Pekao jako agent rozliczeniowy obsługujący w Polsce transakcje kartami płatniczymi wydanymi m.in. przez banki ukraińskie, zarówno w swoich bankomatach, jak i swoich terminalach POS., zdecydował o zwolnieniu tych transakcji z dodatkowych kosztów przewalutowania. W tym celu dla kart wydanych przez banki ukraińskie włączył usługę przewalutowania transakcji (Dynamic Currency Conversion).

WARTO DOCENIAĆ CODZIENNOŚĆ

JEST NA WARMII TAKIE MIEJSCE, GDZIE NOWOCZESNOŚĆ NIE ZDOMINOWAŁA PRZESZŁOŚCI. WNĘTRZA PEŁNE BARW PREZENTUJE NA SWOIM PROFILU NA INSTAGRAMIE ALEKSANDRA WOJTAL. DZIŚ COLOROLII MA NIEMAL 27,5 TYSIĄCA OBSERWATORÓW.



KATARZYNA
JANKÓW-
MAZURKIEWICZ
k.jankow@
naszolsztyniak.pl

Pochodzę z Wielkopolski, ale mąż jest z Olsztyna i podjęliśmy decyzję, by zamieszkać właśnie na Warmii i Mazurach. Jednak nie mieliśmy konkretnego planu — wspomina Aleksandra Wojtal, autorka Colorolii. — Szukaliśmy w różnych miejscach, były różne domy, ale ostatecznie zdecydowaliśmy się na okolice Lidzbarka Warmińskiego. W ten sposób od dwóch lat jestem Warmiaczką.

Zachwycił ich niemal 200-letni dom. Niedoskonały, ale z przeszłością i potencjałem na historię, którą można tworzyć na nowo. W trakcie remontu starali się używać wyłącznie naturalnych materiałów, drewna czy starej cegły.

— SZANUJĘ WIEK MOJEGO DOMU I CHCIAŁAM ZACHOWAĆ JAK NAJWIĘCEJ HISTORYCZNYCH ELEMENTÓW, ODKRYĆ TO, CO ZAKRYLI POPRZEDNI WŁAŚCICIELE.

Nie chciałam, by nowoczesność zdominowała przeszłość — opowiada. — Oczywiście dziś nie jest to do końca możliwe, bo

musimy mieć lodówkę, pralkę, zmywarkę, by normalnie funkcjonować. Nie mamy jednak telewizora.

Wnętrze wypełnione jest kolorami, choć — jak przyznaje właścicielka — te barwy są dziś bardziej stonowane niż na początku. Nie da się jednak ukryć, mówiąc tytułem jednego z artykułów o bohaterce z pisma o wnętrzach, że Aleksandra Wojtal ma „pacięt na kolory”.

— Niemal każdy mebel w domu odnawiałam samodzielnie. Każdy z nich miał już kilka wersji kolorystycznych — przyznaje. — Mam dużą satysfakcję, kiedy coś naprawię i daję temu drugie życie. W naszym domu nie mamy żadnego nowego mebla.

Wypożyczenie domu to efekt poszukiwań na targach staroci, jarmarkach i w internecie. Właścicielka przyznaje, że przedmioty zbiera już dobre kilka lat. Efekt? Mnóstwo perełek, których może pozazdrościć miłośnik tego rodzaju asortymentu. W tym domu jest m.in. stara waga ACN, która pamięta czasy PRL-u. Jak twierdzi właścicielka, waga jest niezniszczalna. Dużo tutaj przedmiotów z historią, a każda z nich to opowieść o dobrym designie. Niektóre urządzenia znajdują całkiem nowe zastosowanie. Tak jak na przykład stare żelazko z duszą, które dziś bardzo dobrze sprawdza się w roli stopera do drzwi. W kuchennym kredensie stoi z kolei piękna porcelana z zachwycającym kołtunowym wzorem. Dziś na



Aleksandra Wojtal,
autorka Colorolii



Wnętrza pełne barw prezentuje na swoim profilu na Instagramie — Aleksandra Wojtal. Dziś Colorolii ma niemal 27,5 tysiąca obserwatorów

próżno szukać podobnych motywów w zastawach obiadowych.

Jeśli zajrzycie w historię profilu, niech was zainteresuje opowieść o salonie. Drewnianą kanapę i jeden ze stołków zrobili sami gospodarze. Jak zapewniają, z drewna z odzysku. Nad kanapą obrazki z ulubionego kraju gospodarzy — Hiszpanii, które przedstawiają Alicante i Guadalquivir. Te unikatowe przyjaciele rodziny znalazł na... hiszpańskim śmietniku.

Równie wyjątkowa jest łazienka. Atmosferę ciepła i intymności dopełnia podłoga ze starej cegły. Dom tworzy artystyczną przestrzeń, w której kolory i materiały akcentują kolejne strefy funkcjonalne. Z kolei przedmioty zyskują charakter nie tylko dzięki formie, ale również barwie. Obserwatorzy profilu doceniają pasję autorki, choć ona sama przyznaje, że przygotowania do zdjęć trwają czasem długo.

— Wstawiając w końcu to udane zdjęcie na profil, mam niemal dziecięcą frajdę, że komuś coś się spodoba, że zamieści pozytywny komentarz czy choćby na-

pisze: „dzień dobry” — tłumaczy Aleksandra Wojtal.

A podobają się rustykalne wnętrza, fotografie przyrody i otoczenia. Latem urokliwy klimat tworzą doniczki wiszące na sztachetach płotu i wszechobecna zieleń. To sprawia, że kiedy oglądamy zdjęcia z profilu czujemy, jakbyśmy znaleźli się w winnym, bajkowym świecie. Doceniają to również firmy, które chętnie podejmują współpracę z autorką.

— Dzięki mojej pasji, prowadzeniu profilu na Instagramie, w ciągu ostatnich lat nawiązałam współpracę z wieloma firmami. Kiedy tylko znajdę czas, przystaję na taką wymianę. Nie zawsze przyjmuję oferty. Robię to wyłącznie wtedy, kiedy polityka firmy pozostaje w zgodzie z moimi wartościami — dodaje.

Tak jak dom mimo nowoczesności pozostaje naturalny, tak jego właścicielka nie uznaje imitacji i docenia autentyczność.

— Chciałam, by dzięki mnie ludzie nauczyli się, że warto cieszyć się chwilą. Można czerpać radość z tego, że możemy usiąść na ganku i rano wypić

kawę w ładnym kubeczku. Cieszę się, że świeci słońce. Dziś mamy naprawdę dużo problemów, jesteśmy na jednym z najcięższych etapów naszego życia. Staram się jednak nie poddawać i doceniać te okrucieństwa codzienności — kończy autorka Colorolii.

O nich pisaliśmy ostatnio:

• **Iwone Kobierskiej**, współautorce profilu na Instagramie — Kobiectwo w obiektywie
• **Hannie Łozowskiej**, której profil znajdziecie na Instagramie — Halo, książki.

• **Ewie Kargetta-Sowul** z Mrągowa, która prowadzi na Instagramie profil evikawogrodzie.
• Psycholog **Karolinie Tuchalskiej-Siermińskiej**, która na TikToku mówi o psychologii językiem młodzieży.
• **Alenie Khailak**, fotografce z Kijowa (po wybuchu wojny mieszka w Elblągu), która prowadzi na Instagramie profil: newlifefoto/_com.
• **Beniaminie Budyta** z okolic Dobrego Miasta, który prowadzi profil na Instagramie — Luksusowy Rolnik.

REKLAMA

Informuję, że w Zakładzie Lokali i Budynków Komunalnych przy ul. Cichej 5 w Olsztynie w dniach **od 13.05.2022 r. do 02.06.2022 r.** podany został do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do **najmu w trybie bezprzetargowym**. Wykaz znajduje się także na stronie internetowej www.zlibk.olsztyn.eu.

PREZYDENT OLSZTYNA

1346220pb1-a-M

BURMISTRZ SUSZA

podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 09.05.2022 r. na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Suszu wywieszono na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia.

Wykaz znajduje się w Biuletynie Informacji Publicznej prowadzonym przez Urząd Miejski w Suszu pod adresem: <http://bip.susz.pl> w zakładce Nieruchomości.

143220zi-a-M

przetarg

Spółdzielnia Mieszkaniowa

w Olecku, ul. Zyndrama 4, 19-400 Olecko

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY OFERTOWY PISEMNY

na wykonanie remontu elewacji budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. Kościuszki 23a oraz remontu elewacji wraz z przebudową zadaszeń wiatrołapów w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Środkowej 1 w Olecku.

Termin składania ofert upływa dnia **27.05.2022 r. o godz. 8.00**. Oferty należy złożyć w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Zyndrama 4.

Otwarcie ofert nastąpi **27.05.2022 r. o godz. 8.30** w biurze SM przy ul. Zyndrama 4.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie SM przy ul. Zyndrama 4, w Dziale Technicznym w godz. 7.00-15.00, nr telefonu (87 520 30 67).

Zastrzega się prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny i ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej
w Olecku

230220cwo-a-M

NISZCZYCIELKA SZKLANYCH SUFITÓW

POLITYKĘ MA WE KRWI I JUŻ ZA DWA LATA MOŻE STAĆ SIĘ NAJPOTĘŻNIEJSZYM POLITYKIEM NA ŚWIECIE. W DODATKU W SPÓDNICY, CHOĆ W PRZYPADKU KAMALI HARRIS, BYŁEJ PROKURATOR GENERALNEJ KALIFORNII, A OBECNIE WICEPREZYDENT USA, TO NADER RZADKI WIDOK.

Pochodząca z Indii Shyamala Gopalan i Jamajczyk Donald Harris spotkali się na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley na początku lat 60. ubiegłego wieku. Imigrantów w sercu światowej rewolucji kontrkulturowej połączyło „american dream” oraz zaangażowanie w sprawy społeczne, a mówiąc ściślej, aktywność w ruchu na rzecz praw obywatelskich. W 1964 roku przyszła endokrynolog i ekonomista z ojczyzny Boba Marleya doczekali się pierwszej z dwóch córek, której matka nadała imię Kamala, by ta pamiętała o swoich indyjskich korzeniach. Słowo Kamala w sanskrycie (język literacki starożytnych, średnio-wiecznych i wczesnonowożytnych Indii) oznacza kwiat lotosu oraz utożsamiane jest z hinduską boginią szczęścia, bogactwa i piękna – Laksmi. 57 lat później Kamala, która, jak głosi na wpół legenda, na swojej pierwszej manifestacji pojawiła się, zanim nauczyła się chodzić, została 49. wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych. Notabene jako pierwsza kobieta w historii. A to najpraw-

dopodobnie nie koniec politycznej wędrówki absolwentki Uniwersytetu Howarda, która co rusz rozbija kolejny szklany sufit.

Brak wykształcenia = przestępstwo

Wspólne działania Shyamali Gopalan i Donalda Harrisa na rzecz lepszego jutra okazały się niewystarczającym fundamentem ich związku, albowiem w 1971 roku para się rozwiódła. Kamala i jej siostra Maya zostały z matką, a ojca widywały nie częściej niż raz w tygodniu. Dziewczynki szybko uświadomiły sobie, jakie znaczenie w Stanach Zjednoczonych ma kolor skóry. Po latach przysłała wiceprezydent USA wspominała, że z racji jej pochodzenia białe dzieci sąsiadów nie mogły się z nią bawić. Ale Kamala Harris ani myślała spuścić głowę i zgodzić się na rolę obywatela drugiej kategorii. Skądinąd sama twierdzi, że niezapewnienie dziecku wykształcenia jest przestępstwem. W 1986 roku ukończyła studia na prestiżowym Uniwersytecie Howarda, uzyskując stopień bachelor's degree (odpowiednik polskiego licencjatu) z politologii i ekonomii. Trzy lata później była już absolwentką prawa Uniwersytetu Kalifornijskiego, a w 1990 roku została zastępcą prokuratora okręgowego hrabstwa Alameda. Funkcję tę pełniła do 1998 roku, po czym winda ponownie przyspieszyła.

Najlepiej wyglądający prokurator generalny

Niejako na magnesie warto podkreślić, że rodzina Kamali Harris nie pałała szczególnym entuzjazmem do wybranej przez nią ścieżki zawodowej. Głównie ze względu na wątpliwą w owym czasie reputację zawodu prokuratora w USA. Tyle tylko, że Kamala, która uważa się za „jedną z najszcześniejszych osób na Ziemi”, postanowiła „zmienić system od środka”. Trudno powiedzieć, na ile jej się to udało, ale niewątpliwie stała się częścią systemu, na szczyt



Fot. Gaane Skidmore/Wikipedia/CC-3.0

którego pięła się krok po kroku. Dość powiedzieć, że trzy lata przed atakiem na World Trade Center Louise Renne, prokurator San Francisco, powołał ją na stanowisko szefowej Wydziału Społeczności i Sąsiedztwa, a w 2004 roku została pierwszą czarnoskórą kobietą w historii, która objęła stanowisko prokuratora okręgowego San Francisco. Swoją drogą „pierwsza” to w przypadku Kamali Harris słowo klucz. Jej pozycja i polityczny potencjał zostały zauważone już w 2005 roku, gdy „Newsweek” umieścił ją na liście „20 najpotężniejszych kobiet w Stanach Zjednoczonych”. Jako że dla Kamali Harris szklane sufity nie istnieją, to w 2011 roku jako pierwsza Afroamerykanka i Amerykanka azjatyckiego pochodzenia objęła urząd prokuratora generalnego stanu Kalifornia.

W międzyczasie Barack Obama został prezydentem Stanów Zjednoczonych, a w Kamali Harris zaczęto widzieć kobietą wersję pierwszego w historii czarnoskórego przywódcy USA. Takowe porównania nigdy

specjalnie nie przemawiały do „żeńskiej wersji Obamy”, która na pytanie dziennikarza, czy zamierza „kontynuować jego dziedzictwo”, lekko poirytowana odpowiedziała: „mam swoje własne dziedzictwo”. A propos Baracka Obamy, to w 2013 roku nazwał Kamalę Harris „najlepiej wyglądającym prokuratorem generalnym w kraju”. Słowa prezydenta uznano za przekroczenie granic politycznej poprawności i nazwano seksistowskimi. Barack Obama, znalazłszy się pod pręgierzem, przeprosił za schlebienie urodzie Kamali Harris, którą już wówczas tygodnik „Time” uznał za jedną ze 100 najbardziej wpływowych osób na świecie.

Bob Marley w gnieździe szerszeni

– Myślę, że mam każdy utwór muzyczny, jaki kiedykolwiek stworzył Bob Marley – powiedziała ongiś Kamala Harris, czym zapewne sprawiła radość ojcu. Dziedzictwo Kamali to jej wyróżnik oraz silny atut we współczesnym świecie. – Z ojcem odwiedzała Jamajkę. Z matką

KAMALI HARRIS W DRODZE NA POLITYCZNY PARNAS ZOSTAŁ JUŻ TYLKO JEDNEJ KROK. WŁAŚCIWIE JUŻ JEDNAK NA NIM BYŁA, BO GDY W LISTOPADZIE 2021 ROKU JOE BIDEN UDAŁ SIĘ DO SZPITALA, TO PRZEZ 85 MINUT SPRAWOWAŁA URZĄD PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

podróżowała do dziadków w Indiach. Już gdy dorastała, zdawała sobie sprawę z tego, że świat to o wiele więcej niż własne podwórko. Z pewnością tę międzynarodową perspektywę wniesie do wiceprezydenckiego gabinetu – powiedział tuż po zaprzysiężeniu Kamali Harris Dan Morain, kalifornijski dziennikarz, autor biografii „Droga Kamali: amerykańskie życie”.

Do „gniazda szerszeni”, czyli polityki Kamala Harris wkroczyła w 2016 roku, gdy z ramienia Partii Demokratycznej została senatorem Stanów Zjednoczonych. Teoretycznie nie było o to łatwo, albowiem była drugą czarnoskórą kobietą i pierwszą osobą południowoazjatyckiego pochodzenia, która została wybrana na niniejsze stanowisko. Jednakże wyzwania tylko napędzały Kamalę Harris, która mówi o sobie, że „wychowano ją na niezależną kobietę, a nie na ofiarę czegokolwiek”. W senacie pracowała w komisji ds. Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Spraw Rządowych, komisji ds.

Wywiadu, komisji ds. Sądownictwa i komisji ds. Budżetu. Pracę w Izbie Wyższej amerykańskiego Kongresu przerwała po pięciu latach, tuż po objęciu w styczniu 2021 roku funkcji wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych.

Czarny sen konserwatystów

Kamala Harris na politycznej mapie poglądów sytuuje się po lewej stronie barykady. Aktywnie wspiera działalność opowiadającego się za legalizacją aborcji ruchu pro-choice oraz opowiada się za małżeństwami osób tej samej płci. – Żadnej kobiecie nie należy mówić, że nie może samodzielnie podejmować decyzji dotyczących swojego ciała. Jeśli prawa reprodukcyjne kobiet zostaną zaatakowane, będę występować w obronie kobiet – uważa Harris, wedle której należy dążyć do zmniejszenia budżetu organów ścisigania i zwiększenia kontroli nad posiadaniem broni palnej. Jeśli dodamy do tego sprzeciwianie się karze śmierci (jako prokurator odmówiła żądania kary śmierci dla mordercy policjanta), to nic dziwnego, że utożsamiani z prawicą komentatorzy i politycy uważają ją za „diabła wcielonego”. – Jej radykalny ekstremistyczny dorobek jest skandaliczny – oświadczył gwiazdor Fox News Sean Hannity.

Dużą część swej aktywności zastępczyni Joe Bidena poświęca również walce z dyskryminacją rasową. „Mitt Romney zgadza się z cyniczną logiką, która mówi, że amerykański sen należy do niektórych z nas, ale nie do wszystkich” – grzmiała Kamala Harris, krytykując republikańskiego senatora, który w 2012 roku przegrał z Barackiem Obamą walkę o fotel pierwszego obywatela USA.

MICHAŁ PODOLAK

Ten tekst jest czwartym artykułem z cyklu: „Sławni ludzie”. Wcześniej ukazały się: Bill Gates – zbawca ludzkości?; Joe Biden – nadzieja wolnego świata; Elon Musk – wszystko jest możliwe?.

PANDEMIE PRZETRWALIŚMY DZIĘKI LUDZIOM I DOBRYM POMYSŁOM



— Zawsze warto stawać do konkursu — one stymulują nie tylko rozwój firmy, ale i rozwój osobisty. Warto przyglądać się tym najlepszym i brać z nich przykład. To się potem przydaje, zwłaszcza w czasie kryzysu — mówi Tomasz Smitkowski, właściciel restauracji Cudne Manowce.

— Za co dostaje się Nagrodę Specjalną BGK w konkursie „Sternik. Cała naprzód!”?

— Nagroda dedykowana jest podmiotom, które w okresie pandemii ze zmieniającymi się warunkami poradziły sobie najlepiej, wykazały się kreatywnością i w krótkim czasie przemodelowały swoje podejście biznesowe.

— Dlaczego zdecydowaliście się Państwo na udział w tym konkursie w edycji 2021?

— Okres pandemii i związanych z nią lockdownów w naszej branży sprawił, że aby przetrwać ten czas, musieliśmy wdrożyć nowe pomysły, dostosowane do aktualnych obostrzeń sanitarnych. Nie mieliśmy przecież możliwości przyjmowania gości w restauracji. Stąd też jeden z naszych pomysłów, aby w restauracji stworzyć sklep z produktami regionalnymi — Delikatesy Warmińskie. Przy wprowadzeniu nowego modelu biznesowego dużą rolę odgrywa także czas dotarcia do potencjalnych klientów. Zdecydowaliśmy się na udział w konkursie, bo to dawało możliwość dotarcia z naszym pomysłem do większej liczby osób.

— Czy w takim konkursie jak „Sternik. Cała naprzód!” warto brać udział?

— Każda aktywność konkursowa jest dla przedsiębiorstwa cenna. Konfrontuje się swoje pomysły biznesowe z innymi, poznaje się ciekawych ludzi, dociera się ze swoją ofertą do większej liczby osób...

— Wiemy, że czas pandemii to był czas próby — także dla restauracji. Jak pracuje się Państwu dziś i jakie perspektywy rysują się na horyzoncie Cudnych Manowców?

— Żyjemy w bardzo trudnym czasie. Wszyst-



Agnieszka Smitkowska, właścicielka restauracji Cudne Manowce



kie zawirowania związane z podwyżkami cen energii, żywności, kosztów pracy uderzają bardzo mocno w naszą branżę. Mimo to optymistycznie patrzymy w przyszłość — trochę w myśl powiedzenia „co cię nie zabije, to cię wzmocni”.

— Czy konkursy stymulują konkurencyjność? Czy Państwa zdaniem warto raz na jakiś czas stanąć do konfrontacji z innymi firmami?

— Nie mamy wątpliwości, że konkursy stymu-

lują nie tylko rozwój firmy, ale i rozwój osobisty. Warto przyglądać się tym najlepszym i brać z nich przykład. Do konkursu „Sternik” zgłosiły się firmy i instytucje z wielu branż. Wymiana doświadczeń z innymi przedsiębiorcami daje poczucie, że wszystkich nas łączą podobne problemy i rozterki.

— Dziś bardzo ważna jest społeczna odpowiedzialność biznesu. Jak wygląda ona w Państwa firmie?

— Społeczna odpowiedzialność biznesu jest jednym z najważniejszych aspektów prowadzenia naszej firmy. W czasie pandemii nikogo nie zwolniliśmy z pracy. Podnosiliśmy kompetencje naszych pracowników, organizując różnego rodzaju szkolenia. Na co dzień pracujemy z kilkunastoma lokalnymi, małymi firmami — często rodzinnymi. Są to najczęściej ekologiczni producenci, wytwarzający żywność wysokiej jakości. W czasie pandemii i lockdownów często ludzie prowadzący te firmy pozostali bez głów-

nych odbiorców swoich wyrobów. Inspiracja do stworzenia Delikatesów Warmińskich płynęła również z chęci pomocy naszym dostawcom.

Magdalena Maria Bukowiecka



CUDNE MANOWCE
restauracja



FINANSOWY BODZIEC PAMIĘCI MARKA BAUMANA

POZNALIŚMY TEGOROCZNYCH LAUREATÓW STYPENDIÓW NAUKOWYCH IM. MARKA BAUMANA. TO WYJĄTKOWE WYRÓŻNIENIE USTANOWIONE DLA UCZCZENIA PAMIĘCI WIELOLETNIEGO SKARBNIKA WOJEWÓDZTWA, KTÓREGO PRACA MIAŁA DONIOSŁY WPŁYW NA ROZWÓJ NASZEGO REGIONU.

Michał Bukowski, student Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie i Sandra Gajcy, studentka Uniwersytetu Morskiego w Gdyni to tegoroczni laureaci drugiej edycji Stypendium Naukowego im. Marka Baumana. Zwycięzcy odebrali stypendia z rąk marszałka Gustawa Marka Brzezina.

Marek Bauman, który zmarł nagle w 2019 roku, był wieloletnim skarbnikiem województwa warmińsko-mazurskiego. Jego najwyższe kwalifikacje, kompetencje i biegłość w przepisach prawa finan-

sowego wywarły historyczny wpływ na sprawne funkcjonowanie samorządu województwa i rozwój społeczno-gospodarczy regionu. W 2008 roku został wyróżniony Odznaką Honorową za Zasługi dla Województwa Warmińsko-Mazurskiego, przyznawaną za dokonania wykraczające poza podstawowe obowiązki zawodowe oraz przynoszące wymierne korzyści mieszkańcom Warmii, Mazur i Powiśla.

– Z Jego przedwczesnym odejściem straciliśmy wybitnego samorządowca, który odpowiedzialnie i perspektywicznie zarządzał finansami województwa – wspomina zmarłego skarbnika marszałek Brzezina. – Bez cienia przesady mogę powiedzieć, że był współtwórcą samorządu województwa i współautorem rozwoju naszego regionu. Dawał nam wszystkim, którzy z nim pracowaliśmy przez te lata, poczucie bezpieczeństwa. Zaufany współpracownik, a także kolega. Przyjaciel. Nie mieliśmy wątpliwości, że ustanowienie stypendium naukowego jego imienia będzie najbardziej adekwatną formą upamiętnienia naszego skarbnika.

Marek Bauman miał 73 lata. Dawno już mógł być na emeryturze, ale pracował. Zawsze był zły moment, żeby powiedzieć „basta”, bo trzeba było przygotować budżet, bo coś znowu trzeba



było policzyć. Zresztą praca była jego pasją. Ale miał też inne.

– Był człowiekiem wielu pasji, miłośnikiem żeglarsstwa, pływania i nurkowania od wczesnej wiosny do późnej jesieni, a także fotografowania i turystyki rowerowej. Za konsekwencję, z jaką je realizował, również go szczerze podziwialiśmy – wspomina marszałek Brzezina.

Skarbnik kochał żeglarsstwo. Miał w swoim życiu kilka łódek. Prawdopodobnie na Wielkich Jeziorach nie było zakamarka, którego nie znałby Marek Bauman. W ostatnich latach swojego życia odkrył Zalew Wiślany. Miał też patent sternika morskiego, poza tym sternika motorowodnego i pletwonurka. Zawsze kochał wodę. I cze-

kał, aż przekop Mierzei Wiślanej stanie się faktem, bo bardzo chciał popłynąć z Elbląga wprost na Bałtyk. Trzymał swoją łódkę w elbląskim JachtKlubie.

– Zawsze mogliśmy liczyć na jego pomoc, dobrą radę – wspomina Ryszard Seroka, komandor JachtKlubu Elbląg. – Bardzo chętnie tu przyjeżdżał i spędzał czas na zalewie. Dlaczego wybrał nasz zalew? Myślę, że znał już Wielkie Jeziora. Nie było tam wody, gdzie nie byłoby Marka. Zalew to już coś nowego. Pływaliśmy też razem. Po wspólnym rejsie Pętłą Żuławską Marek był zachwycony odkryciem, że oprócz jezior mamy wregionie też piękne rzeki i kanały. Amy z kolei byliśmy pod wrażeniem jego porannych, codziennych kąpieli. Wstawał rano iszedł popływać. Kiedy

rankiem siadaliśmy do kawy, on już miał za sobą dwa kilometry wpraw. I nieważne, czy lało, czy świeciło słońce. Swoje musiał przepłynąć. Był niesamowity. Pływanie i żeglowanie były jego naprawdę wielkimi pasjami. Umiał słuchać, ale też sam pięknie opowiadał, jego konikiem był samorząd – wspomina komandor Seroka. – Zawsze był pozytywny. Nigdy nie mówił, że się nie uda.

Gdy skarbnik zmarł nagle w styczniu 2019 roku, Gustaw Marek Brzezina napisał w mediach społecznościowych, że odszedł człowiek wielce zasłużony dla regionu.

Nic, dziwnego, że do pracy nad projektem Stypendium im. Marka Baumana samorząd przystąpił już w 2019 roku, a radni Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego podjęli stosowną

uchwałę, określającą kryteria, sposoby i warunki przyznawania tego stypendium. Wszystko to odbywało się w porozumieniu z rodziną i bliskimi zmarłego.

– Jestem dumna z osiągnięć Taty, z tego, że miał tak ogromny wkład w finanse województwa, że przekazał tak ogromny zasób wiedzy, często bardzo skomplikowanej – mówiła podczas spotkania z laureatami córka patrona, Alicja Bauman. – Nie bał się podejmować trudnych decyzji, nie bał się wyzwań, awszystko, co robił, było z korzyścią dla regionu.

Pierwszą laureatką tego szczytnego wyróżnienia była Joanna Skuza, mieszkanka województwa warmińsko-mazurskiego, studentka Uniwersytetu Gdańskiego. W tym roku wyjątkowo laureatów było dwoje.

– To bodziec do dalszej nauki, do dalszego działania, potwierdzenie, że to, co robisz, przynosi efekty – mówił na spotkaniu Michał Bukowski. – Bardzo jest mi miło, że się tu znalazłem.

Stypendium jest przyznawane za wyjątkowe wyniki w nauce w dziedzinach nauk społecznych, ekonomii i finansów. Wynosi 10 tys. zł.

Więcej o stypendiach naukowych Marszałka Województwa i Stypendium im. Marka Baumana na stronie: <https://warmia.mazury.pl/kultura/edukacja/stypendia-naukowe-marszalka>

ZNISZCZONY BRZEG JEZIORA JAGODNE

Kolejna dewastacja linii brzegowej na Mazurach – tym razem zniszczono fragment jeziora Jagodne w Obszarze Chronionego Krajobrazu Krainy Wielkich Jezior Mazurskich. Wody Polskie zawiadomiły giżycką policję, która ustala sprawców. To już ponad trzydziesta interwencja od początku roku.

Nieruchomość nad jeziorem Jagodne w powiecie giżyckim kupiono jako łąki trwałe, a teren nie jest objęty planem zagospodarowania przestrzennego. Największym jej atutem jest bezpośredni dostęp do jeziora, linia brzegowa nieruchomości wynosi prawie 127 metrów. Właściciel kupił łąki z zadrzewieniem w części przyjeziornej na granicy działki w bezpośrednim sąsiedztwie jeziora Szymoneckiego. Niedawno rozpoczęto na nich prace i przy okazji zniszczono linię brzegową jeziora, nie-

legalnie usunięto drzewa i krzewy.

– Zniszczony został fragment jeziora Jagodne poprzez częściowe usunięcie zadrzewień na powierzchni ok. 110 m kw. oraz wykonanie prac związanych z przystosowaniem terenu do prowadzenia uprawy rolniczej poprzez usunięcie zadrzewień, zaoranie i bronowanie terenu na powierzchni ok. 1000 m kw. – informuje Agnieszka Giełazyn-Sasimowicz, rzecznik prasowy Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Białymstoku.



Zniszczony fragment jeziora Jagodne

– Na powyższe prace nie uzyskano żadnych pozwoleń od Państwowego Gospodarstwa Wodnego

Wody Polskie, wykonano je bez naszej wiedzy i zgody. Zarówno jezioro Jagodne, jak i przedmio-

towe działki objęte są formą ochrony przyrody: Obszar Chronionego Krajobrazu Krainy Wielkich Jezior Mazurskich. Sprawa została zgłoszona do komendy powiatowej policji w Giżycku. Wnieśliśmy o ustalenie sprawców i zobowiązanie ich do naprawienia w całości wyrządzonej przestępstwem szkody poprzez przywrócenie uszkodzonego brzegu do stanu pierwotnego.

Policja ustala właściciela działki, zbiera materiały dotyczące nielegalnego naruszenia linii brzegowej, ustala, czy doszło do

przestępstwa, w czym ma pomóc biegły.

– Aktualnie przesłuchujemy świadków, przeprowadzamy oględziny, ustalamy, czy doszło do przestępstwa – mówi asp. Iwona Chruścińska, oficer prasowy KPP w Giżycku. – Materiał prześlemy do biegłego, po otrzymaniu opinii podejmiemy kolejne czynności.

Giżyccy policjanci prowadzą obecnie 13 spraw związanych z nielegalnym naruszeniem linii brzegowej mazurskich jezior.

RENATA SZCZEPANIK

PATRZĄ, LAJKUJĄ, OPISUJĄ

Sylwia Gliwa: Wyzywające zdjęcia na Instagramie to element autokreacji, chęci zwrócenia na siebie uwagi: „popatrzcie, mam z tyłu coś fajnego”. Patrzą, lajkują, opisują, więc jest cool.

Aktorka nie pochwala wykorzystywania mediów społecznościowych jako przestrzeni do eksponowania ciała, zwłaszcza gdy zdjęcia przekraczają granice dobrego smaku. Jej zdaniem, gdy kobieta tylko dla lajków publikuje takie zdjęcia, to świadczy o tym, że za wszelką cenę chce zwrócić na siebie uwagę i poczuć się dowartościowana liczbą wyświetleń i liczbą reakcji. Jeszcze gorzej, jeśli w tym wszystkim kibicuje jej mąż. Teoria teorii, a na instagramowym profilu Sylwii Gliwy również można znaleźć kilka zdjęć, na których odsłania nieco więcej. To właśnie dzięki niemu poznała swojego obecnego partnera.

Na swoim Instagramie aktorka napisała, że zupełnie nie rozumie nadmiernej ekspozycji ciała

w mediach społecznościowych, a szczególnie pokazywania jego tylnej części. Czuje się tym wręcz zniesmaczona i zażenowana: „Zaczynam obserwować, że już nawet mężowie celebryci fotografują swoje żony w taki sposób, żeby epatować ich pośladkami. To jest chore!”. Jej zdaniem ci, którzy tak robią, prawdopodobnie szukają taniego poklasku i wątpliwej sławy.

– Każdy żyje swoim życiem, każdy zajmuje się sobą, swoimi sprawami i każdy na co dzień potrzebuje podnosić swoją samoocenę i robić wszystko, żeby czuć się dobrze. Przypuszczam, że to jest element autokreacji, chęci zwrócenia na siebie uwagi i dania sobie poczucia, że: „mam z tyłu coś fajnego, popatrzcie”. Patrzą, lajkują, opisują, więc jest cool – mówi Sylwia Gliwa.



foto: newseria.pl

– Umiejętne korzystanie z social mediów daje nieograniczone wręcz możliwości poznawania wartościowych osób – mówi Sylwia Gliwa

Pomimo takich trafnych spostrzeżeń aktorka również nie stroni od zdjęć, które można uznać za wyzywające. By wyeksponować swoje ciało, pozuje w białej bieliźnie lub całkowicie nago w łóżku i w wannie.

Sylwia Gliwa zauważa, że media społecznościowe

mają również ten plus, że umiejętnie korzystanie z nich daje nieograniczone wręcz możliwości poznawania wartościowych osób. Aktorka z sentymentem wspomina, że to właśnie dzięki Instagramowi nawiązała kontakt ze swoim obecnym partnerem.

– To jest naprawdę piękna historia. Kiedyś potrzebowałam koniecznie w nocy dostać się z Jeleniej Góry, gdzie grałam wówczas „Wieruszkę”, do Warszawy. Nie było tam jednak ani samolotu, ani autokaru, nie miałam też przy sobie swojego auta,

bo w tamtą stronę jechaliśmy całą grupą. Zapytałam więc na Instagramie, czy ktoś może w dniu takim i takim, o godzinie takiej i takiej będzie wracał z Jeleniej Góry do Warszawy – wspomina.

Na odpowiedź nie musiała długo czekać, a nadawca wiadomości bardzo ją zaintrygował – wyglądem i pewnością siebie.

– Bogumił mi napisał, że tak, będzie właśnie jechał z Warszawy do Jeleniej Góry. Ponieważ zobaczyłam bardzo interesującego, przystojnego mężczyznę o nazwisku Zięba, pomyślałam sobie, że mu odpiszę, że fajnie, ale ja nie wtę strone, tylko akurat z Jeleniej Góry do Warszawy, a nie odwrotnie. Na co on napisał, że zmienia plany i w takiej sytuacji przyjeżdżę po mnie do Jeleniej Góry. I tak się poznaliśmy – dodaje Sylwia Gliwa.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA.PL

MAGDA WÓJCIK: OSZCZĘDZAM WODĘ I SEGREGUJĘ ŚMIECI

Uczestniczka popularnych programów telewizyjnych zapewnia, że na co dzień stara się żyć zgodnie z zasadami ekologii. Nie wymaga to od niej wielkiego wysiłku, tylko innego spojrzenia na swoje dotychczasowe nawyki. Oszczędza więc wodę i prąd, segreguje śmieci i co jakiś czas wyklucza ze swojej diety mięso, bo jego produkcja w ogromnym mierze obciąża środowisko naturalne. Magda Wójcik stara się też nadawać drugie życie starym ubraniom i elektrośmieciami.

– Na pewno oszczędzam wodę, jak myję zęby, to staram się, żeby nie leciała cała

czas. Poza tym segreguję śmieci, baterie wyrzucam w odpowiednie miejsca. Staram się, ale wiadomo, że nie da się wszystkiego zrobić idealnie. Ale myślę, że i tak jest o wiele lepiej niż kilka lat temu, tak że człowiek się dostosowuje do wszystkiego – mówi Magda Wójcik, uczestniczka programów „Big Brother” i „One Night Squad”.

Uczestniczka reality show wyznaje także zasadę, że nie powinno się wyrzucać ubrań na śmietnik. Jeśli nie są zniszczone, warto oddać je innym albo też sprzedać. Dobrym pomysłem na wykorzystanie nieużywanych



Foto: newseria

Magda Wójcik

rzeczy jest również recykling.

– Stare ubrania albo sprzedaję, albo daję komuś. Mam dużo koleżanek, z któ-

rymi się wymieniamy, tak że na pewno się nie marnują, daję im drugie życie. Zresztą ostatnio kupuję dużo mniej nowych rzeczy, ale to

chyba bardziej przez pandemię. Staram się też chodzić czasami do second handu – deklaruje.

Magda Wójcik wspiera trzecią edycję akcji „Moda na recykling” i z dużym zainteresowaniem obserwuje stylizacje przygotowywane przez Annę Kubisz z elektrośmieciami. Są one bowiem dowodem na to, że niemal wszystko można z powodzeniem wykorzystać ponownie. Ona sama zapewnia jednak, że w trosce o środowisko stara się nie generować elektroodpadów i nie kupuje zbyt dużo elektroniki. Wybiera tylko takie sprzęty, które rzeczywiście

są jej w danej chwili potrzebne.

– Mam swój telefon i wszystko robię na telefonie, tak że raczej nie jestem taka gadżetowa – dodaje Magda Wójcik.

We wrześniu, podczas finału trzeciej edycji akcji „Moda na recykling”, odbędzie się wyjątkowy pokaz mody. Projektantka Anna Kubisz zaprezentuje stylizacje, które powstają z aluminiowych opakowań do telewizorów, płytek komputerowych, zużytych baterii, kart SIM i innych elektroodpadów. Organizatorem projektu jest Europejska Platforma Recyklingu. ŹRÓDŁO: NEWSERIA

REKLAMA

NEUROLOG
BEATA NOWAK
specjalista neurolog
poniedziałek 10:00-13:00
czwartek 10:00-13:00
Rejestracja tel. 89 534 23 33
w godz. 10:00-18:00
Olsztyn, ul. Pana Tadeusza 6
PANTAMED

17222otbr-A-P

Dr n. med.
JACEK NOWAK
specjalista chirurgii ogólnej
i naczyniowej
PRZYJMUJE: poniedziałek-piątek 16.00-18.30
REJESTRACJA TEL. w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰
tel. 89 534 23 33
Olsztyn
ul. Pana Tadeusza 6 (PANTAMED)

17122otbr-A-P

NZOZ „ARTERIA” PRYWATNE SPECJALISTYCZNE
CENTRUM CHOROBY NACZYŃ
Olsztyn, ul. Kopernika 30 (parter, lok. 14, 15) pn.-pt., rej. w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰, tel. 89 534-55-65
CHOROBY ŻYŁ I TĘTNIC
• diagnostyka
• leczenie zachowawcze
• skleroterapia żyłaków
• laserowe leczenie żyłaków!!!
• leczenie operacyjne żyłaków
Specjaliści chirurgii naczyniowej
i ogólnej:
Mariusz Błoniecki | Rafał Dryzner
Piotr Malinowski
Maciej Sadowski tel. 89 509 344 667
www.arteria.olsztyn.pl

1422otbr-a-M

dr n. med. **MACIEJ BIERNACKI**
**SPECJALISTA CHIRURGII
OGÓLNEJ I ONKOLOGICZNEJ**
• chirurgia ogólna • chirurgia onkologiczna
• żyłaki • przepukliny • usuwanie drobnych
zmian skórnych • leczenie chorób piersi
• leczenie nowotworów
przewodu pokarmowego
Olsztyn, al. Wojska Polskiego 39 (Lancet)
89 535 72 80 od godz. 13⁰⁰, 508 36 26 52

1322otbr-a-M

Dr n. med. **PIOTR
MALINOWSKI**
specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej
• Diagnostyka i badanie chorób naczyń
• Usuwanie żyłaków: laserowe,
nieoperacyjne, operacyjne, skleroterapia
ZABIEGI:
środa 16.00-18.00, czwartek 16.00-18.00
KONSULTACJE:
środa 18.00-19.30, czwartek 18.00-19.30
Olsztyn, ul. Kopernika 30, gabinety nr 14 i 15

9422otbr-a-M

13 MAJA

II Warmiński Konkurs Chopinowski dla Dzieci i Młodzieży

Lidzbark Warmiński
II edycja konkursu dla najbardziej utalentowanych uczniów Szkół Muzycznych I stopnia, propagującego muzykę Fryderyka Chopina. W skład jury wchodzi wybitni polscy profesorowie i wykładowcy: prof. Wojciech Światała UMFC Warszawa, Akademia Muzyczna Katowice, prof. Joanna Ławryniewicz - Just UMFC Warszawa, prof. Paweł Zawadzki AM Wrocław. Cenne nagrody finansowe ufundował burmistrz Lidzbarka Warmińskiego 7 000 zł. Konkurs przeprowadzony zostanie na fortepianie Fazioli, który został stworzony na potrzeby XVI Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie w 2010 roku, który dotarł wraz z uczestnikami do ścisłego finału, a później grali na nim wybitni światowej sławy pianiści.
Godz. 10, miejsce wydarzenia Państwowa Szkoła Muzyczna (ul. Orła Białego 10).

13 MAJA

Symfonie instrumentów dętych

Olsztyn
Juan José Navarro Hernández (Hiszpania) – dyrygent Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej
Program:
Wolfgang Amadeus Mozart – Serenada Es-dur Gran Partita
Joaquin Rodrigo – Adagio na orkiestrę dętą
Igor Strawiński – Symfonie instrumentów dętych (wersja 1947)
Koncert rozpocznie się o godz. 19:00 w sali koncertowej filharmonii. Wstęp płatny

13 MAJA

XIX Gminny Przegląd Piosenki Dziecięcej „Glissando”

Dywity
Gminny Ośrodek Kultury (ul. Olsztyńska 28). Godz. 10-16

13-14 MAJA

Zdrowie pod Kontrolą

Olsztyn
Wiosna to najlepszy moment, żeby zadbać o swoje zdrowie. W sobotę odbędzie się największa w regionie akcja poświęcona profilaktyce zdrowotnej. Jej koordynatorem jest Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Medycyny IFMSA-Poland Oddział Olsztyn. To unikalna okazja, aby w ciągu jednego dnia wykonać ważne badania kontrolne i to zupełnie bezpłatnie.
13 maja
Godz. 11-17, przed wejściem głównym do Galerii Warmińskiej
W specjalnym Spirobusie można będzie
- badanie spirometrycznego
- oddawanie krwi w punkcie Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa.
14 maja
Godz. 11-17, galeria Aura (poziom +2 przy windzie panoramicznej)
Badania:
- pomiar glikemii,
- pomiar ciśnienia tętniczego,
- pomiar wydychanego CO,
- EKG,
- USG,
- przesiewowe badanie wzroku w salonie SunLoox (dodatkowo 20% rabatu na zakup okularów korekcyjnych i przeciwśonecznych),
- konsultacje dietetyczne, dermatologiczne i farmaceutyczne
- promocja profilaktyki onkologicznej: nauka samobadania piersi i jąder, rejestracja potencjalnych dawców szpiku kostnego,

- pokazy pierwszej pomocy,
- analizator składu ciała TANITA,
- Szpital Pluszowego Misia, w którym dzieci leczą lalki i pluszaki
Galeria Warmińska:
- mammografia w Mammobusie dla ubezpieczonych kobiet w wieku 50-69 lat, które w ciągu ostatnich 24 miesięcy nie wykonywały bezpłatnej mammografii w ramach Populacyjnego Programu Wczesnego Wykrywania Raka Piersi i wcześniej nie chorowały na raka piersi.

Wstęp wolny

14 MAJA

Przewodnik czeka „Z biegiem rzeki” - wycieczka przyrodnicza

Olsztyn
Organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych na ok. 2h wycieczkę przyrodniczą. Start: wejście do Parku Centralnego od ul. Niepodległości (przy przystanku autobusowym: linii 103, 116, 127 - Szpital Miejski) - o godzinie 10.00.
Wstęp wolny

15 MAJA

358 rajd Zdobywamy Siedmiomilowe Buty

Olsztyn
Koło Rodzinne Laurecja serdecznie zaprasza na rodzinny rajd pieszy. Będzie to zarazem pierwszy spacer organizowany w ramach tegorocznej akcji Olsztyn.Aktywnie. Zbiórka uczestników o godzinie 10.10 na przystanku linii 304 Zakład Gospodarki Odpadami Komunalnymi. Trasa: ZGOK MPK - Grądek - Jezioro Trackie - Track - Szpital Pulmonologiczny o długości 6 km. Zakończenie około godziny 12.00 na przystanku MPK Jagiellońska - Szpital. Dojazd do centrum Olsztyna autobusami miejskimi linii 126 i 136.
Wstęp wolny

15 MAJA

Majowe spotkanie Środowisk Twórczych Archidiecezji Warmińskiej



Olsztyn
W programie:
- godz. 17.00 Litania Loretańska do Najświętszej Maryi Panny (opr. Rafał Sulima), modlitwne utwory kompozytorów różnych narodowości i epok
- występ grupy smyczkowej „Absolwent” pod kier. Doroty Obijalskiej
Kościół Bogarodzicy Dziewicy Matki Kościoła w Olsztynie Olsztynie-Jarotach, ul. Podgórna 1

17 MAJA

Festiwal Ludzie Książki

Olsztyn
Spotkanie z pisarką Joanną Bator
Godz. 17:30, Wojewódzka Biblioteka Publiczna (ul. 1 Maja 5). Wstęp wolny

19 MAJA

Muzyczne (ko)repetycje

Olsztyn
Konceptualne albumy rockowe. Od Franka Zappy do Trenta Reznora
Wykład prof. Krzysztofa Szatrawskiego
Wojewódzka Biblioteka Publiczna, sala konferencyjna 3 (poziom I), WBP; ul. 1 Maja 5, godz. 16.00



NOC MUZEÓW

14 MAJA

Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny Olsztynek
18:30 — Otwarcie wystawy „Galeria Mazurskiego Portretu. Moi i Twój Sąsiedzi”
19:30 i 20:00 — Wieczorny spacer z muzealnikiem
21:00 — Koncert zespołu Chrust
Wstęp wolny

Miejski Ośrodek Kultury Olsztyn
18:00 — podchody w Parku Centralnym, zajezdnia trolejbusowa, ul. Knosały (wstęp wolny)
18:00 — „Fotograf przyjechał” - mieszkańcy dawnych Prus Wschodnich na wyjątkowych zdjęciach ze zbiorów IS PAN. Słowo wstępne: Piotr Jamski. Tartak Raphael-sohnów, ul. Knosały (wstęp wolny)

Galeria BWA Olsztyn
13:00 – „Obrazy-zagadki”, czyli abstrakcyjne zabawy wokół wystawy Karoliny Bielawskiej „Jako w Niebie tak i na Ziemi”.
Udział: 1 zł
Kontakt: e.gora@bwa.olsztyn.pl
18:00 – Orowadzanie po aktualnych wystawach
19:30 – „Galeryjne poszukiwania” (gra rodzinna)
Udział: 1 zł
21:00 – Orowadzanie po aktualnych wystawach

Muzeum Warmii i Mazur Olsztyn
Program:
Obóz rycerski na dziedzińcu a w nim pokazy, tańce, gry i zabawy, chleb ze smalcem,
- Koncert zespołu Krive (godz. 22.15) – pierwszy raz!
- Olsztyn widziany nocą - wejście na wieżę
Wystawy:
- W damskiej gotowalni,

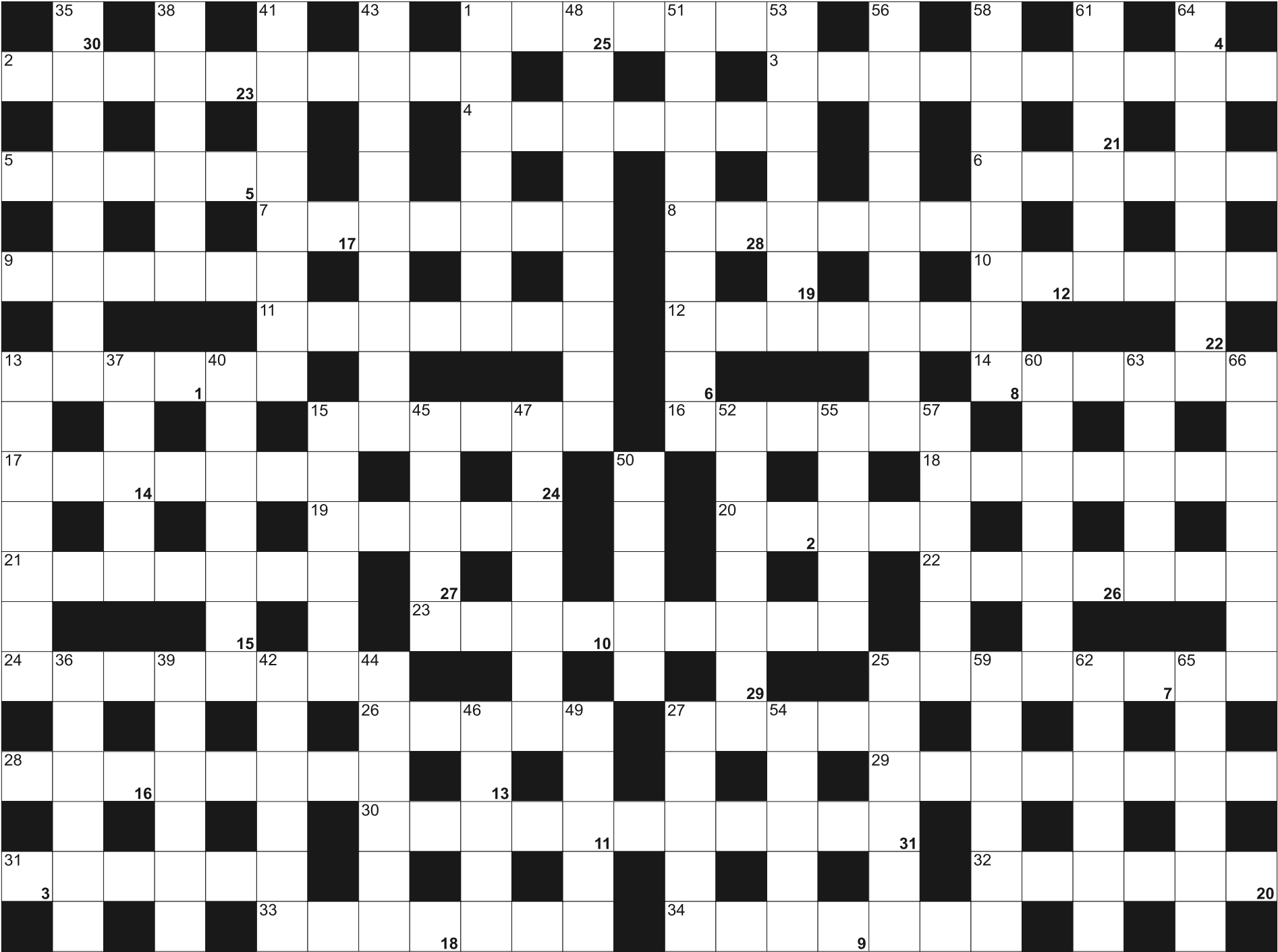


Gry i zabawy:
- Lekcje łaciny
- Warsztaty plastyczne
- Questing
Godz. 19-23
Wstęp wolny

Muzeum Przyrody Olsztyn
Wykład: Obecne i nowe gatunki zwierząt kręgowych w faunie Warmii i Mazur, godz. 20 i 22 (Wozownia)
Warsztaty rodzinne: Obecne gatunki zwierząt na Warmii i Mazurach
Zabawa edukacyjna: Przyrodnicze zagadki w parku przy Muzeum Przyrody
Warsztaty plastyczne
Godz. 19-23
Wstęp wolny

- Wnętrza stylowe od baroku do secesji,
- Portret holenderski XVII wieku z galerii rodu zu Dohna,
- Utkana opowieść. Warmińskie i mazurskie tkanki ludowe,
- Luterskie epitafia,
- Mikołaj Kopernik w sztuce medalierskiej.

Krzyżówka klasyczna z hasłem



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 31, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3	4	5	6	7	8		9	10	11	12		13	14		15	16	17	18	19	20		21
22	23		24	25		26	27	28	29	30	31													

POZIOMO: 1) fortel, chytry wybieg; 2) przebieśnięg; 3) lęk przed przebywaniem w otwartej przestrzeni; 4) chmura kłębiasta; 5) zagraniczne środki płatnicze; 6) imitacja na wystawie; 7) zdrowe warzywo z ząbkami; 8) zabieg oczyszczania skóry; 9) element zawieszenia pojazdów; 10) tucznik inaczej; 11) rzeka na granicy Kanady i USA, wypływa z Eire; 12) poranna w łazience; 13) miss lalek; 14) dawna nazwa bursztynu; 15) płytka do mieszania farb; 16) forma zaliczki; 17) dolna część pleców; 18) czarodziej z "Władcy Pierścieni"; 19) inaczej o węźle; 20) sprzęt na muchy; 21) przewóz towarów przez państwo trzecie; 22) wymiar, format; 23) nieprzemakalny strój żeglarski; 24) zapis dźwięku lub obrazu; 25)

farba wodna; 26) zamięłowanie do czegoś; 27) śpi na gwoździach; 28) hantle; 29) opieka prawna, kontrola; 30) wyparła zapalki; 31) kończy nieudane małżeństwo; 32) płynie przez Żelazową Wolę; 33) biegły rewident; 34) samochód z byłej NRD.

PIONOWO: 1) lalka nakładana na dłoń; 13) węgierskie "morze"; 15) w dyni; 25) kulisy wiedzy tajemnej; 27) miłośka, romans; 35) ciężka obraza; 36) używany w wywoływaczach fotograficznych; 37) prawny w filmie; 38) uspokajający napar; 39) kolor dla dziewczynki; 40) najazd lub wtargnięcie zbrojne; 41) dyrektywy od kierownika; 42) posiedzenie w biurze; 43) słodka tabliczka; 44)

mało istotne zdarzenie; 45) azotan srebra; 46) z Operą Leśną w trójmieście; 47) Lew, pisarz rosyjski; 48) członek partii demokratycznej; 49) Alfred, uczeń Freuda; 50) kołec na łodydze; 51) czytanie w myślach; 52) część kościoła; 53) ul przy ulu; 54) skakała i nóżkę złamała; 55) nietoperz, kuzyn gacka; 56) informator, wtyczka; 57) nie dopalony kawałek świeczki; 58) sąsiad Argentyny; 59) wino ziołowe; 60) luka pamięciowa; 61) Marilyn, słynna aktorka; 62) uderzenie w tenisie po serwie; 63) dawne drewniane nosze; 64) jednostka miary w okulistyce; 65) znana powieść Nabokova; 66) przebudowa, odnowa, modernizacja.

SUDOKU

6		9			5			2
5			9	7	6	8		
	4				1			
2					9			6
7	5	1	2		4			
4			3	1				
			5		3		7	8
				4	2		6	3
9	2		6			4		

238

			5			9		8
2				1	3			7
					8	3		5
			2			7		6
6			8	5				
3			1		9			
		3	4		1			2
7		4						
	2			9		8	4	

239

	8		2			5		
				6	3		2	7
6		2			1	8		3
		9				7		1
			3	2				8
7		3						
9	1							4
4	3			1		2		
2		7	4	3	8	6	1	

240

GO

#rzetelnaGO

RZETELNE
DZIENNIKARSTWO

1886 2022

136 LAT

JESTEŚMY
ZORIENTOWANI
NA REGION!

BĄDŹ NA BIEŻĄCO!

Szukasz
klientów?WYBIERZ PROFESJONALISTÓW
WYBIERZ NAS!docieramy do
1400000 odbiorcówwykorzystujemy zaawansowane
sposoby emisji i targetowania
reklamdostarczymy Twoją ofertę do
potencjalnych klientów
na najpopularniejszych nośnikachzapewniamy pełne raportowanie
efektów przeprowadzonych
działańGAZETA OLSZTYNSKA.pl
(89) 539-74-46, reklama@wm.pl

KONSTAŁ PRODUCENT
GARAŻE blaszane
BRAMY garażowe
KOJCE dla psów

Najniższe CENY
 Różne wymiary
 Transport cały kraj
 Montaż GRATIS
 Dogodne RATY

89-650-30-43 85-733-60-26
 29-642-34-61 55-621-23-38
 512-853-323
 www.konstal-garaze.pl

4722otbr-B-P

ZWIERZĘTA

sprzedam

SPRZEDAM owczarka niemiec-
kiego długowłosego (suka) z ro-
dowodem, 506-10-90-11.SPRZEDAŻ kur, kaczek, broj-
lerów, kokoszek, dowóz gratis,
tel. 728-104-188.SPRZEDAŻ kur, kurcząt - dostawa
gratis, 503-508-148

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

DZIAŁKI budowlane na granicy
miasta Elk, 3000m2, 608-452-972DZIAŁKI Kaborno 10 km od Ol-
sztyna 5000m2, 3000m2, 1000m2
bez pośredników, 698-150-696WWW.DOMKIANGIELSKIE.
PL, 503-103-703ZIEMIĘ o potencjale inwestycyj-
nym 12300m2, cena-m2/52zł,
k. Nidzicy, 780-124-284

kupię

MIESZKANIE Olsztyn kupię lub
zamienię AS, 603-584-180

zamienię

WWW.ZAMIANY.OLSZTYN.PL
mieszkań zadłużonych, domów,
603-584-180

PRACA

dam pracę

BARMAN/KELNER pomoc od
zaraz, 606-923-017

FERMA indyków, 668-047-381

HYDRAULIKA i pomocnika hy-
draulika, 794-122-559PANIA do prowadzenia domu,
okolice Warszawy, 608-452-972POMOC kuchenną od zaraz,
606-643-429POSZUKUJEMY pomocnika do
prac ogólnobudowlanych (dele-
gacja). Możliwość rozwoju zawo-
dowego tel. 530-709-566POSZUKUJĘ pracowników bu-
dowlanych. Olsztyn/Naterki, 502-
202-377

PRACOWNIK, 503-103-703

SPRZĄTACZKA, 503-103-703

SZUKAMY rencisty/emeryta na
stanowisko portiera w Olsztynie.
Niezbędna własna działalność.
Informacje 668-815-807W gospodarstwie mlecznym, 510-
135-912ZATRUDNIĘ mężczyznę do pracy
w gospodarstwie rolnym (bydło
mleczne) od zaraz, 664-091-378ZATRUDNIĘ osoby do pracy przy
udoju krów w hali udojowej oraz
do pracy w gospodarstwie. Zap-
ewniam wyżywienie i zakwatero-
wanie, 515283677ZATRUDNIĘ w gospodarstwie
rolnym. Zakwaterowanie, wyży-
wienie + pensja, 602-724-745ZOOTECHNIKA i technika wete-
rynarii do hodowli bydła mięsne-
go, 608-452-972

TURYSTYKA

WCZASY DLA SENIORA- Kry-
nica Morska - 8 dni od 949 zł/
os. Stegna - 8 dni od 849 zł/os.
tel. 534244044, www.wczasy-
-senior.pl

USŁUGI

budowa | remont

DACHY, 579-112-988

GLAZURA, terakota, malowanie,
hydrauliczne, panele, 50-20-60-
413KOPARKA Long Reach 16m, 889-
321-899OGÓLNOBUDOWLANE, 502-
811-658

POLBRUK, 502-811-658

REMONTY mieszkań hydraulicz-
na elektryka, 783-543-814SZALÓWKA, podłoga, bo-
azeria, sztacheta, taras; Tartak
Żarnowo k. Augustowa, 693-
491-205.UKŁADANIE paneli, malowanie,
szpachlowanie, 664-493-138WYCINKA drzew niebezpiecz-
nych, 889-321-899

RÓŻNE

sprzedam

IGARAŻE BLASZANE, NOWO-
CZESNE WIATY, 798-710-329,
698-230-205.ALUfelgi 17 cali 4 szt. używane
550zł, 694-034-319KUCHNIĘ połową 150 l na przy-
czepce zarejestrowana, 606-643-
429

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

KURY Młode Nioski, Od Hodow-
cy, Szczepione, Dowóz, TANIO,
502-031-298

maszyny rolnicze

KOMBAJN BIZON sprzedam,
661-083-014.SPRZEDAM talerzówkę Fiskars
4m, opryskiwacz 2000 hydraulicz-
nie rozkładany, uszkodzona jedna
lanca, 697-958-580SPRZEDAM: MASZYNY ROLNI-
CZE UŻYWANE 200SZT. Kiwity
tel.605-429-486, Ostróda tel. 601-
612-068, Węgorzewo, tel. 539-
448-102.

produkty rolne

KUPIĘ: zboże paszowe, kon-
sumpcyjne. FHU ANIMAR. Tel.
606-505-511



380-31419opb1-b-M

Z głębokim żalem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci

ś. † p.

radcy prawnego

Henryka Jana Rogali

byłego członka
Krajowej Rady Radców Prawnych.

**Rodzinie Zmarłego
oraz Jego Bliskim**

najserdeczniejsze wyrazy współczucia

składają Dziekan i Rada
Okręgowej Izby Radców Prawnych w Poznaniu

135422opb1-A -P

Pani

**Marzennie
Sikorskiej**

szczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają
prokuratorzy i pracownicy
prokuratur okręgu elbląskiego

14222see1-A -P

Pani

Janinie Rapackiej

Radnej Rady Miejskiej w Pasłęku
w latach 1998-2014

najszczerze wyrazy współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy
w trudnych chwilach po śmierci

Męża

Stanisława Rapackiego

długoletniego piłkarza,
odnoszącego liczne sukcesy
z Klubem Sportowym Polonia Pasłęk,
wychowawcy młodzieży,
człowieka życzliwego, dobrego,
o niezwyklej osobowości,
cennego członka społeczności
miasta i gminy Pasłęk

składają

mgr Marian Matuszczak dr Wiesław Śniecikowski
Przewodniczący Burmistrz Pasłęka
Rady Miejskiej w Pasłęku

14022see1-A -P

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 11 maja 2022 r. w wieku 92 lat
odeszła od nas na zawsze Nasza Kochana Mama, Babcia i Prababcia

ś. † p. **Jadwiga Jeleniewska**

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 16 maja 2022 r.
(poniedziałek) o godz. 13.00 odmówieniem Różańca w kościele
pw. Chrystusa Odkupiciela Człowieka przy ul. Wyszyńskiego,
po czym o godz. 13.30 zostanie odprawiona Msza Święta Żałobna.
Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym
przy ul. Poprzecznej.

Pograżona w bólu i żałobie rodzina

135522opb1-A -P

Z wielkim smutkiem zawiadamiamy,
że 10 maja 2022 r. odeszła do Domu Ojca
Nasza Kochana Żona, Mama, Babcia i Siostra

ś. † p.

Małgorzata Walczak

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
14 maja 2022 r. o godz. 13.30
czuwaniem w kaplicy przy ul. Poprzecznej,
po czym o godz. 14.00 nastąpi wyprowadzenie
na Mszę Świętą do kościoła pw. św. Józefa.
Ceremonia pochowania odbędzie się
na cmentarzu komunalnym w Dywitach
(kondukt żałobny rozpoczniemy
od bocznej bramy – od strony Kieźlin).

Pograżona w żałobie rodzina

135122opb1-A -P

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 9 maja 2022 r. odeszła od nas na zawsze
Nasza Kochana Mama, Babcia, Prababcia i Siostra

ś. † p. **Joanna Szelkowska**

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 14 maja 2022 r. (sobota)
o godz. 14.00 Mszą Świętą Żałobną w kościele pw. Najświętszego
Serca Pana Jezusa przy ul. Kopernika. Ceremonia pochowania
urny z Prochami odbędzie się na cmentarzu komunalnym
przy ul. Poprzecznej.

Pograżona w bólu i żałobie rodzina

132922opb1-a-M

Drogiej Koleżance

Jolancie Szelkowskiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Teściowej

składają pielęgniarki
z Oddziału Kardiologii z OINK WSS Olsztyn

133222opb1-a-M

Koleżance

Joannie Jarosiewicz

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają koleżanki z Wydziału Finansów
Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie

132822opb1-A -P

Wyrazy szczerzego współczucia
i głębokiego żalu

Panu

**Mariuszowi
Perduta**

z powodu nagłej śmierci

Brata Romana

składają przyjaciele

133422opb1-b-M



USŁUGI
POGRZEBOWE

ARKA

Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A

☎ **89 534 72 42, 605 635 908**

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)

☎ **89 526 66 01, 605 665 909**

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-d-M



dawniej **market**

OLSZTYN **895 355 300**

ul. Lengowskiego 18-20 **602 327 277**

BISKUPIEC **897 152 093**

ul. Armii Krajowej 4 **608 680 642**

POGOTOWIE POGRZEBOWE **89 527-09-09**

Pomożemy Ci godnie pożegnać

614219opb1-g-M



ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych

Zbigniew Jarmużewski Joanna Kamińska Andrzej Domasiewicz
kom. 602 514 880 kom. 691 410 360 kom. 602 514 888

Gwarantujemy godną
i kulturalną posługę

614419opb1-f-M



SACRUM

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI

Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2

☎ **89 67 77 100, kom 530 308 308**

GODNIE - SOLIDNIE - Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

320520opb1-d-M

SPADEK ZAGLĄDA IM W OCZY

PILKA NOŻNA Po 31 kolejkach III ligi warmińsko-mazurskiej trio wciąż jest w strefie spadkowej. Sytuacja Znicza i Wiekielec robi się coraz trudniejsza, a może nawet beznadziejna, nadspodziewanie dobrze spisują się natomiast Mamry Giżycko.

• **Jagiellonia II Białystok**
- **Znicz Białą Piską 2:1 (0:1)**
0:1 - Bajduk (34), 1:1 - Majsterrek (80 k), 2:1 - Samborski (90+4)

• **GKS Wiekielec**
- **ŁKS II Łódź 0:0**

• **Unia Skierniewice**
- **Mamry Giżycko 1:2 (1:0)**
1:0 - Sabiłto (10), 1:1 - Broż (53), 1:2 - Fábio (73); czerwona kartka: Broż (67 Mamry)



Od 67. minuty po dwóch żółtych kartkach Łukasza Brozia Mamry grały w osłabieniu

Z trójki reprezentantów naszego regionu największe szanse na utrzymanie obecnie ma beniaminek z Giżycka, w środowe popołudnie wydawało się jednak, że zespół z Białej Piskiej odniesie drugie wyjazdowe zwycięstwo podczas rundy rewanżowej. Niestety, w 80. min rezerwy Jagiellonii z rzutu karnego doprowadziły do remisu, po czym w czwartej doliczonej minucie doprowadziły goście do rozpaczy, zdobywając zwycięskiego gola. W efekcie do pierwszego bezpiecznego miejsca, która zajmuje Pelikan, ekipa z Białej Piskiej traci już siedem punktów, ale że zespół z Łowicza ma lepszy bilans bezpośrednich spotkań (3:1 i 8:0!), więc podopieczni trenera Ryszarda Borkowskiego tak naprawdę muszą odrobić aż osiem oczek w sześciu meczach. Niby możliwe, ale szanse na to są niewielkie, tym

bardziej że w 11 wiosennych kolejkach Znicz zdobył raptem osiem punktów. - Karny Jagiellonii się należał - przyznaje szkoleniowiec Znicza. - Jednak potem mieliśmy jeszcze dwie okazje, by szalę zwycięstwa przechylić na swoją stronę. Niestety, nie udało się, na dodatek w doliczonym czasie to gospodarze trafili do siatki. Wielka szkoda, bo był to dla nas bardzo ważny mecz.

Fatalne wyniki zespołu z Białej Piskiej są olbrzymim zaskoczeniem i rozczarowaniem, bo do tej pory Znicz każdego roku robił krok do przodu. Przypomnijmy, że poprzedni sezon w 22-zespołowej grupie zajął bardzo dobre szóste miejsce! Do zdobycia 29 oczek podopieczni trenera Borkowskiego potrzebowali wtedy zaledwie 15 meczów, a teraz aż 30.

- Rzeczywiście każdego roku robiliśmy małe kroczki, ale nasi rywale

też nie próżnowali i w tym sezonie zrobili nie kroczki, a duże kroki - wyjaśnia Ryszard Borkowski. - Przecież większość trzecioligowych klubów działa na zasadach profesjonalnych, mają rozbudowane sztaby szkoleniowe, a piłkarze i trenerzy z piłki żyją. Natomiast u nas większość normalnie pracuje (Ryszard Borkowski jest nauczycielem - red.), co ma wpływ na grę i wyniki zespołu. Na przykład ostatnio jeden z moich piłkarzy nie był na przedmeczowej odprawie, bo pracował do godziny 14. Chyba po prostu ta liga w tym sezonie nas trochę przerosła, chociaż w kilku przypadkach zabrakło też nam odrobiny szczęścia. W efekcie znaleźliśmy się w bardzo nieciekawej sytuacji, z której ciężko będzie się pozbierać. Na pewno się nie poddamy i bronimy się, bo przecież do końca mamy jeszcze sześć meczów, ale jednocześnie

jestem świadomy tego, że utrzymać się będzie nam niezmiernie trudno. Na pewno po zakończeniu sezonu siądziemy wszyscy razem, spojrzymy sobie prosto w oczy i postaramy się wyjaśnić, czego nam w tym sezonie zabrakło - kończy szkoleniowiec Znicza.

Po środzie zdecydowanie lepsze nastroje panują w Giżycku, bowiem piłkarze Mamr dokonali sporę wyczynu: najpierw odrobili straty, po czym - mimo gry w osłabieniu - zdołali strzelić gola na wagę trzech punktów.

Jednak do pełni szczęścia jeszcze daleka droga, ponieważ Mamry wciąż są w strefie spadkowej, a w sobotę o kolejne punkty będzie trudno, bo do Giżycka przyjeżdża walcząca o awans Polonia. Warszawianie będą się też chcieli zrewanżować za pierwszą rundę, w której na swoim stadionie niespodziewanie przegrali 1:2. Wtedy jednak Polonia spisywała się poniżej oczekiwań, natomiast ekipa z Giżycka regularnie punktowała na wyjazdach, jednocześnie przegrywając u siebie co tylko się dało.

Jednak wiosną sytuacja zmieniła się o 180 stopni - w Giżycku Mamry idą od zwycięstwa do zwycięstwa (12 punktów w czterech meczach, bramki 7:3), natomiast na obcych stadionach spisują się znacz-

nie słabiej (cztery punkty w pięciu meczach, bramki 6:17). W sobotę zapowiada się zatem spore emocje, bo Polonia w dziesięciu wiosennych kolejkach zdobyła aż 25 oczek, a na wyjeździe przegrała tylko 0:1 z rezerwami Legii.

• **Pozostałe wyniki 31.**

kolejki: Ursus Warszawa - KS Kutno 3:2, Świt Nowy Dwór Mazowiecki - Lechia Tomaszów Mazowiecki 2:0, Wissa Szczuczyn - Broń Radom 1:2, Błotnianka Błonie - Legia II Warszawa 3:3, Legionovia Legionowo - Pelikan Łowicz 3:1, Polonia Warszawa - Pilica Białobrzegi 6:1.

• **32. kolejka, sobota:** Mamry - Polonia (14), Znicz - Świt (16), ŁKS II - Legionovia (12), Broń - Unia (11), Legia II - Jagiellonia II (12), Kutno - Sokół (12); **niedziela:** Pelikan - Wissa (12), Lechia - Ursus (16), Pilica - Błotnianka (17); pauza: Wiekielec.

DAD

PO 31 KOLEJKACH

1. Legionovia	30*	70	64:29
2. Polonia	29	63	64:21
3. Świt	29	51	50:31
4. Legia II	29	49	64:41
5. Lechia	30	48	52:34
6. Błotnianka	29	45	50:51
7. Unia	28	42	47:44
8. Ursus	29	42	42:54
9. Broń	29	41	37:44
10. Jagiellonia II	29	40	54:49
11. ŁKS II	29	39	44:42
12. Kutno	29	38	37:46
13. Pelikan	29	36	48:37
14. Pilica	28	35	43:61
15. Mamry	28	33	30:54

16. Znicz	30	29	35:59
17. Wiekielec	29	27	30:47
18. Sokół	29	24	29:43
19. Wissa	30	18	24:57

* liczba rozegranych meczów

FORBET IV LIGA

25. kolejka (sobota): Polonia Lidzbark Warmiński - Błękitni Pasym (18), Granica Kętrzyn - Mazur Etka (17), Concordia Elbląg - Huragan Morąg (16), MKS Korsze - Jeziorak Itawa (16), Mrągowia Mrągowo - DKS Dobrze Miasto (16), Olimpia II Elbląg - Motor Lubawa (17), Błękitni Orneta - Pisa Barczewo (16), Zatoka Braniewo - Polonia Iłowo (15).

PO 24 KOLEJKACH

1. Concordia	60	74:14
2. Huragan	53	62:22
3. Jeziorak	47	58:23
4. Polonia LW.	46	58:30
5. Granica	45	55:33
6. Mrągowia	40	54:37
7. Dobrze Miasto	37	32:26
8. Motor	34	35:35
9. Pisa	32	35:40
10. Polonia Ił.	26	42:59
11. Olimpia II	26	38:45
12. Korsze	23	32:63
13. Błękitni P.	23	31:61
14. Zatoka	21	30:49
15. Błękitni O.	20	24:70
16. Mazur	18	32:85

SPRINTEM

PILKA NOŻNA W przedostatniej kolejce Ekstraklasy największe zainteresowanie wzbudzają derby Poznania, bowiem wygrana może zapewnić Lechowi mistrzostwo Polski, o ile Raków nie wywiezie kompletu punktów z Lubina. Ciekawie jest też na dole tabeli, gdzie Wisła Kraków i Nieciecza desperacko bronią się przed spadkiem (los Górnika Łęczna jest już przesądzony).

• **33. kolejka, piątek:** Cracovia - Wisła P. (17.55 Canal+ Sport, Canal+ Sport5), Jagiellonia - Legia (20:25 Canal+ Sport); **sobota:** Nieciecza - Piast (12:25 Canal+ Sport), Warta - Lech (14.55 Canal+ Sport), Zagłębie - Raków (17:25 Canal+ Sport), Lechia - Pogoń (19.55 Canal+ Sport); **niedziela:** Stal - Śląsk (12:25 Canal+ Sport), Górnik Z. - Górnik Ł. (14.55 Canal+ Sport), Radomiak - Wisła K. (17:25 Canal+).

• **Czołówka tabeli:** 1. Lech 68; 2. Raków 66; 3. Pogoń 63. DAD

REKLAMA

Obwieszczenie o pierwszej licytacji nieruchomości

Termin i miejsce licytacji

Pierwsza publiczna licytacja nieruchomości odbędzie się 15 czerwca 2022 roku o godzinie 10.00 w Urzędzie Skarbowym w Olsztynie (pokój 316).

Oznaczenie nieruchomości

Przedmiotem licytacji będzie nieruchomość gruntowa niezabudowana stanowiąca działkę gruntu oznaczoną numerem 66/11, o powierzchni 7136,00 m², położona w województwie warmińsko-mazurskim, powiecie olsztyńskim, miejscowości Biskupiec-Kolonia 2. Dla nieruchomości Sąd Rejonowy w Biskupcu V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr OL1B/00030554/7. W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego miasta Biskupiec działka położona jest na terenie oznaczonym symbolem UP02 i przeznaczonym na tereny zabudowy usługowej i produkcyjnej.

Wartość szacunkowa nieruchomości: 210.000,00 zł,

Cena wywoławcza: 157.500,00 zł.

Wadium: 21.000,00 zł.

Sprzedaż jest opodatkowana podatkiem od towarów i usług.



Wójt Gminy Nowe Miasto Lubawskie

ogłasza konkursy na stanowiska DYREKTORÓW PLACÓWEK OŚWIATOWYCH

Nowi dyrektorzy poszukiwani są w Zespole Szkół im. Rodu Działyńskich w Bratanie, w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Jamielniku, w Szkole Podstawowej w Radomnie oraz w Szkole Podstawowej w Skarlinie.

Wszelkie informacje dostępne są na stronie Biuletynu Informacji Publicznej www.bip.gminanml.pl. Termin składania dokumentów: **do 30 maja 2022 r. do godz. 13.00.**

ZAKOŃCZENIE SEZONU W BISKUPCU

LIGA CENTRALNA PIŁKARZY RĘCZNYCH \\ \\ W sobotę w Biskupcu (ul. Chrobrego) Warmia Energa Olsztyn, która walczy o zakończenie sezonu w czołowej dziesiątce, podejmie zdegradowaną już do I ligi legnicką Siódmkę. Początek meczu o godzinie 19.

Dwie kolejki przed końcem rozgrywek sytuacja w tabeli jest jasna - pierwsze miejsce zajęła Ostrowia, natomiast gorczy spadek zaznali szczypiornicy z Grudziądza i Legnicy. W tej sytuacji w sobotę olsztynianie zagrają o awans na 10. miejsce, natomiast Siódmka zagra jedynie o honor, niczym polscy piłkarze w trzecim meczu na ważnej imprezie.

W rundzie rewanżowej legnicki zespół wygrał jedynie 37:35 z SRS Przemyśl i 31:30 z Padwą Zamość, stąd tak niska pozycja w tabeli, ale warto przypomnieć, że jesienią Siódmka we własnej hali potrafiła ograć 24:23 Warmię, która w końcówce



W sobotę Warmia Energa pożegna się z biskupieckimi kibicami. Oby to było zwycięskie pożegnanie

roztrwonila wtedy czterobramkową przewagę.

Przed sobotnim rewanżem w olsztyńskim obozie panują dobre

nastroje, a to za sprawą niedawnego wyjazdowego zwycięstwa w Przemyślu, dzięki któremu Warmia wciąż może

zakończyć sezon w czołowej dziesiątce. Będzie to też okazja do podtrzymania świetnej serii wygranych na własnym parkiecie, by w ten sposób pożegnać się z kibicami w Biskupcu.

By tak się stało, warmiaczy muszą zagrać konsekwentnie i skutecznie w ataku, poza tym muszą powstrzymać bramkostrzelnego Kacpra Bogudzińskiego (116 bramek w 24 meczach). Tradycyjnie organizatorzy zapewnią dodatkowe atrakcje: w przerwie wystąpi zespół cheerleaderów z Biskupca oraz zostanie przeprowadzony konkurs dla kibiców, natomiast po meczu odbędzie się Kids Camp

powered by Energa, czyli trening zawodników Warmii z dziećmi.

Warto przypomnieć, że Biskupiec z otwartymi rękoma przyjął olsztyński klub, który - wobec remontu Uranii - szukał idealnych warunków do treningu i rozgrywania swoich meczów. Hala przy ulicy Chrobrego okazała się strzałem w dziesiątkę, bo w rundzie rewanżowej Warmia Energa wygrała w niej już pięć spotkań z rzędu! Czyli w sobotę podopieczni trenera Igora Stankiewicza mają szansę zakończyć rundę z kompletem domowych zwycięstw. Początek o godz. 19.

Inne mecze 25. kolejki:
MKS Grudziądz - GKS Autoin-

west Żukowo, Śląsk Wrocław - Budnex Stal Gorzów, Ostrowia Ostrów Wlkp. - Zagłębie ZSO 14 Sosnowiec, Nielba Wągrowiec, AZS AWF Białą Podlaską, MKS Wieluń - Padwa Zamość, KPR Legionowo - Przemyśl.

DAD

PO 24 KOLEJKACH

1. Ostrowia	65	738:605
2. Legionowo	49	693:613
3. AZS AWF	47	719:644
4. Stal	44	648:646
5. Przemyśl	41	729:720
6. Żukowo	36	724:736
7. Śląsk	36	679:729
8. Padwa	32	674:682
9. Wieluń	32	658:679
10. Zagłębie	31	718:744
11. Nielba	29	719:744
12. Warmia	28	665:674
13. Legnica	18	665:719
14. Grudziądz	16	665:759

DWIE OSTATNIE SZANSE SOKOŁA

II LIGA PIŁKARSKA \\ \\ Do zakończenia sezonu zostały jeszcze tylko dwie kolejki. Sokół zagra w nich na wyjeździe z rezerwami Lecha Poznań (niedziela) i w Ostródzie z Garbarnią Kraków (22 maja).

W poprzedniej kolejce Sokół nie grał, bo przed startem rundy rewanżowej wycofał się GKS Belchatów. Były to pierwsze i być może ostatnie trzy punkty zdobyte wiosną przez ostródzkiego spadkowicza.

Po jesieni Sokół teoretycznie miał szansę na pozostanie w II lidze, ale do takiej myśli nikt się w Ostródzie specjalnie nie przywiązywał, bowiem doskonale zdawało sobie sprawę, że jest to niezbyt realny scenariusz. Jednak zarazem nikt się nie spodziewał, że drużyna nie będzie w stanie wygrać nawet jednego meczu, bo nawet podczas fatalnej jesieni udało się przecież odnieść trzy zwycięstwa.

Fatalna passa ciąży zawodnikom Sokola oraz trenerowi Wojciechowi Figurskiemu, który przejął drużynę na początku roku. - Chcemy w końcu wygrać, by miło zakończyć sezon - mówi ostródzki szkoleniowiec. - Nie chcemy być zespołem, który wiosną ani razu nie odniesie zwycięstwa. Przed nami wyjazd na mecz z Lechem, a potem podejmemy Garbarnię Kraków. Z tego, co wiem, to nasi działacze

chcą zrobić godne pożegnanie z II ligą, by ściągnąć jak najwięcej kibiców na stadion.

Rezerwy Lecha mają o co walczyć, więc na pewno punktów Sokółowi nie podarują. Poznaniacy mają realną szansę na dostanie się do baraży - warto przypomnieć, że w poprzednim sezonie awansowała Skra Częstochowa, która sezon zakończyła dopiero na szóstym miejscu. Wszystko jest więc możliwe, bo dwa lata temu PZPN zlikwidował przepis, zgodnie z którym między zespołami z tego samego klubu musiała być różnica dwóch lig. Czyli nie stoi na przeszkodzie, by pierwszy Lech cieszył się z mistrzostwa Polski, a jego rezerwy z awansu do I ligi. Jeszcze żaden polski klub nie miał zespołów w dwóch najwyższych ligach piłkarskich - Lech może być pierwszy.

Początek niedzielnej meczu o godzinie 16.

Inne mecze 33. kolejki, sobota: Motor Lublin - Radunia Stężyca (17), Pogoń Siedlce - Wisła Puławy (17), Hutnik Kraków - Znicz Pruszków (17), Śląsk II Wrocław - Ruch

Chorzów (17), Pogoń Grodzisk Maz. - KKS 1925 Kalisz (18);
niedziela: Chojniczanka

Chojnice - Olimpia Elbląg (17:10 TVP Sport), Garbarnia Kraków - Wigry Suwałki (17).

EM, DAD

REKLAMA

przetarg

Lidzbark Warmiński, dnia 04 maja 2022 roku.

Wyciąg

BURMISTRZ LIDZBARKA WARMIŃSKIEGO

OGŁASZA PIERWSZY USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWYCH POŁOŻONYCH NA TERENIE MIASTA LIDZBARK WARMIŃSKIEGO

1. Działka położona przy ul. **S. Moniuszki**, oznaczona w obrębie **9** numerem **155/5**, o pow. **112 m²**. **Cena nieruchomości 9.680,00 zł, wadium: 1.000,00 zł**
2. Działka położona przy ul. **S. Moniuszki**, oznaczona w obrębie **9** numerem **154/1**, o pow. **514 m²**. **Cena nieruchomości 47.530,00 zł, wadium: 5.000,00 zł**

Działki zapisane są w księdze wieczystej nr OL1L/00014966/0.

Działki w planie zagospodarowania przestrzennego oznaczone są symbolem FMNa - teren istniejącej zabudowy mieszkalnej jednorodzinnej. Działki graniczą bezpośrednio z budynkiem stacji transformatorowej SN/nn. Z uwagi na bliskie sąsiedztwo stacji transformatorowej wykorzystanie gruntu zgodnie z przeznaczeniem pod zabudowę mieszkalną jednorodziną nie jest możliwe.

PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ 13 CZERWCA 2022 ROKU O GODZ. 10⁰⁰ W SALI KONFERENCYJNEJ URZĘDU MIEJSKIEGO W LIDZBARKU WARMIŃSKIM PRZY UL. A. ŚWIĘTOCHOWSKIEGO 14.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, jeżeli w terminie do dnia **7 czerwca 2022 roku** wpłacą wadium na konto Urzędu Miejskiego: Bank Millennium SA Oddział Lidzbark Warmiński, nr **13116022020000000061931481**. Za dzień wniesienia wadium uważa się dzień wpływu na ww. rachunek.

Burmistrz zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr. (89) 767 85 13. Pełna treść ogłoszenia zamieszczona jest na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim oraz na stronach internetowych Urzędu Miejskiego: <https://bip.lidzbarkw.pl/> i <https://lidzbarkw.pl/>.

REKLAMA

OGŁOSZENIE / OBWIESZCZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego nad jeziorem Blanki w obrębie Żegoty, gmina Kiwity

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 503), art. 54 ustawy z dnia 03 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 2373 ze zm.) oraz uchwały Rady Gminy Kiwity nr VII/55/19 z dnia 27 września 2019 r. zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego nad jeziorem Blanki w obrębie Żegoty, gmina Kiwity, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 23 maja 2022 r. do 14 czerwca 2022 r. w siedzibie Urzędu Gminy w Kiwitach w godzinach od 8.00 do 14.00.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie miejscowego planu rozwiązaniami odbędzie się w dniu 2 czerwca 2022 r. o godzinie 10.00 w siedzibie Urzędu Gminy w Kiwitach.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie miejscowego planu, może wnieść uwagi.

Uwagi należy składać na piśmie do Wójty Gminy Kiwity z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 29 czerwca 2022 r.

Zgodnie z art. 17a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym szczegółowy zakres informacji dotyczących przetwarzania danych osobowych znajduje się na stronie internetowej Urzędu Gminy Kiwity oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Kiwitach.

Wójt Gminy Kiwity
Wiesław Tkaczuk



SPORT.wm.pl

TRUDNO, ALE NIE BEZNADZIEJNIE

I LIGA PIŁKARSKA\\\\ 33. kolejkę rozpocznie dzisiejszy mecz Skra - Puszcz. Od jego wyniku mogą zależeć losy Stomilu, który z kolei w sobotni wieczór na wyjeździe powalczy o cenne punkty z Zagłębiem Sosnowiec (początek o godz. 20.30).

Sytuacja Stomilu jest bardzo trudna, ale nie beznadziejna, bo olsztynianie wciąż mogą sobie sami zapewnić utrzymanie, czyli bez oglądania się na wyniki rywali. Wystarczy „tylko” w dwóch ostatnich kolejkach pokonać Zagłębie i Puszczę...

Problem polega jednak na tym, że z tym wygrywaniem ostatnio jest spory problem, bo w dwóch poprzednich meczach Stomil wywalczył zaledwie punkt (0:1 z Sandecją i 0:0 ze Skrą). Olsztynianie nie mieli pomysłu na zdobywanie gole, w efekcie zaliczyli dwa „puste przebiegi”,

OBCENIE PODOPIECZNI TRENERA PIOTRA JACKA TRACĄ DO PUSZCZY TRZY PUNKTY, DLATEGO - BY ZACHOWAĆ SZANSE - W 33. KOLEJCE NIE MOGĄ ZDOBYĆ MNIEJ OCZEK NIŻ RYWALE Z NIEPOŁOMIC. JEŚLI IM SIĘ TO UDA, WTEDY O POZOSTANIU W I LIDZE ZADECYDUJE MECZ W OLSZTYNIE, W KTÓRYM STOMIL PODEJMIĘ PUSZCZĘ. JEŚLI NATOMIAST NIEPOŁOMIC NIE PRZEGRAJĄ ZE SKRĄ, A ZESPÓŁ ZE STOLICY WARMII I MAZUR POLEGNIE W SOSNOWCU, WÓWCZAS JUŻ W SOBOTĘ STOMILOWCY SPADNĄ DO II LIGI.

Jednak to jest czarny scenariusz, który nie musi zostać zrealizowany, wszystko teraz w nogach olsztyńskich piłkarzy, którzy - mimo 19 porażek - nadal mogą obronić się przed spadkiem.

- To jest sport, ktoś więc wygrywa, a ktoś przegrywa - mówi Piotr Jacek. - Przychodząc do Stomilu mówiłem, że jeśli jakaś drużyna nie złapie serii



Mecze z Zagłębiem Sosnowiec i Puszczą Niepołomice zadecydują o przyszłości olsztyńskiego Stomilu

zwycięstw, wtedy emocje będzie miała gwarantowane do samego końca. Zaczynając pracę w Olsztynie, miałem cel, jakim jest utrzymanie, no i nadal mam nadzieję, że ten cel zrealizujemy.

Zadanie jednak jest szalenie trudne, bo sobotni rywal olsztynian - zdaniem wielu fachowców - to zespół, który nie powinien walczyć o utrzymanie, tylko w barażach rywalizować o Ekstraklasę!

Gwiazdą Zagłębia jest bardzo doświadczony Szymon Sobczak, przed laty ulubieniec kibiców Stomilu, który w tym sezonie strzelił już 17 goli.

- Zagłębie to inny zespół niż Skra, trochę inaczej się broni i ma nieco więcej po-

lotu w ofensywie - dodaje trener Jacek, który ma mniejsze pole manewru jeżeli chodzi o skład na sobotnie spotkanie. Za nadmiar żółtych kartek pauzować muszą Wojciech Reiman oraz Beniamin Czajka, natomiast w meczu ze Skrą kontuzji nabawił się obrońca Jakub Teclaw - ma uszkodzone więzadła w stawie skokowym i do końca sezonu już nie zagra. Poza tym z treningów wyłączony jest Tomasz Tymosiak, a tylko wtajemniczeni wiedzą, dlaczego z Olsztynem pożegnał się Jonathan Simba Bwanga...

Ciekawie jest też w czołówce ligowej tabeli, bo o bezpośredni awans nadal Widzew bije się z Arką. W niedzielę łodzianie na

wyjeździe zagrają z pewną swego Miedzią, natomiast gdynianie pojadą do walczącego o baraże Podbeskidzia. Każdy wynik jest więc możliwy, gdyby jednak Widzew wygrał, a Arka przegrała lub zremisowała, wtedy kolejkę przed końcem łodzianie zapewnią sobie awans do Ekstraklasy.

Zdecydowanie gorsza jest sytuacja ŁKS, drugiego klubu z Łodzi, który niedawno cieszył się z nowego stadionu i nie ukrywał ekstraklasowych ambicji. Jednak okazało się, że łodzianie mają ponad siedem milionów długu, dlatego nie dostali licencji na grę w Ekstraklasie, gdyby udało im się awansować. Oczywiście ŁKS zapowiedział

odwołanie od tej decyzji, ale nie zmienia to faktu, że droga do Ekstraklasy bardzo mu się wydłużyła.

• Inne mecze 33. kolejki, piątek: Skra Częstochowa - Puszcz Niepołomice (18), Podbeskidzie Bielsko-Biała - Arka Gdynia (20:30 Polsat Sport News); **sobota:** Korona Kielce - GKS Katowice (12:30 Polsat Sport), GKS Jastrzębie - GKS Tychy (18); **niedziela:** Miedź Legnica - Widzew Łódź (12:30 Polsat Sport), Sandecja Nowy Sącz - Chrobry Głogów (15), ŁKS Łódź - Odra Opole (18); **poniedziałek:** Górnik Polkowice - Resovia (18). **• 34. kolejka (22 maja o godz. 12.40):** Stomil - Puszcz, Skra - Jastrzębie, Tychy - Korona, Katowice - ŁKS, Odra - Resovia, Górnik - Miedź, Widzew -

Podbeskidzie, Arka - Sandecja, Chrobry - Zagłębie. **DAD, EM**

PO 32 KOLEJKACH

1. Miedź	71	54:22
2. Widzew	59	51:36
3. Arka	57	59:37
4. Korona	55	44:34
5. Odra	48	47:43
6. Chrobry	46	39:34
7. Sandecja	46	38:34
8. ŁKS	45	33:31
9. Podbeskidzie	44	46:38
10. Tychy	43	34:37
11. Resovia	41	39:36
12. Katowice	40	40:46
13. Skra	37	26:38
14. Zagłębie	35	41:44
15. Puszcz	34	39:48
16. Stomil	31	31:52
17. Górnik	26	29:53
18. Jastrzębie	21	28:55